

CZWARTEK

120107|2023|

GAZETA OLSZTYŃSKA 137 LAT

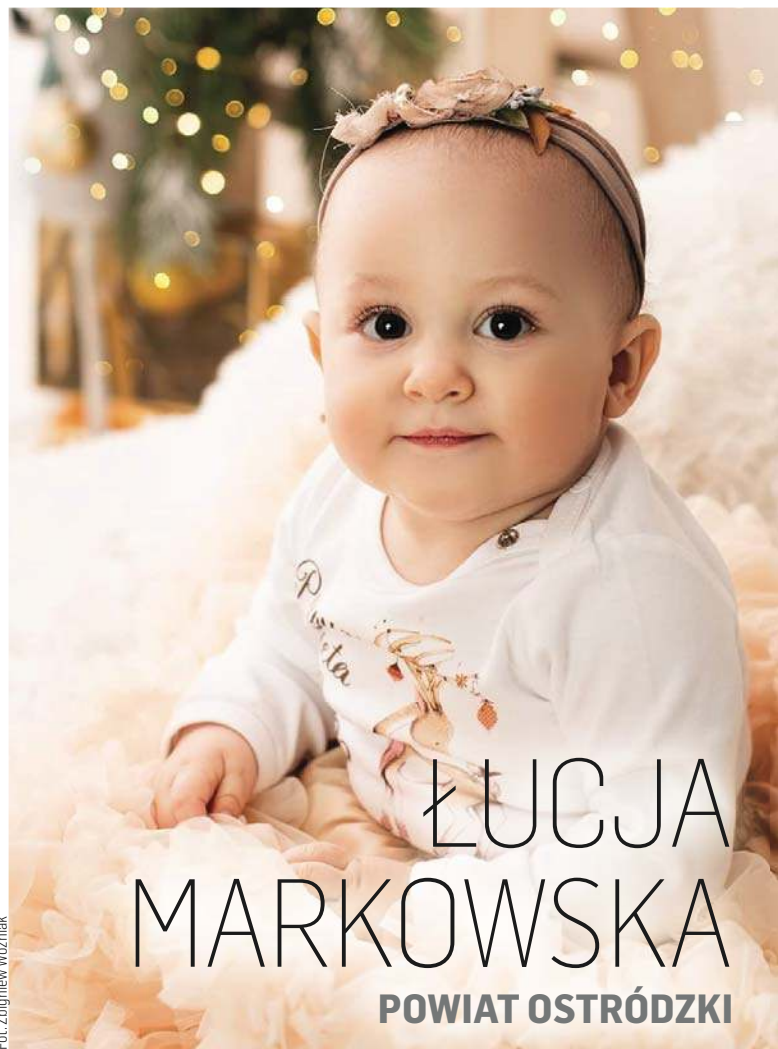
GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR WYDAWANA OD 1886 r.

cena 4,99 zł (w tym 8% VAT)

RODZINA



POZNAJMY LAUREATÓW PLEBISCYTU UŚMIECH DZIECKA!



ŁUCJA
MARKOWSKA
POWIAT OSTRÓDZKI



FRANCISZEK
MARKOWSKI
POWIAT OSTRÓDZKI

WIĘCEJ NA STR. 11

SPORT CODZIENNIE

HOŁOWCZYK
KONTRA ŚWIATOWA
CZOŁÓWKA |21



W NIEDZIELĘ LIGA SIĘ
ZACZYNA |22



NOWY TRENER
VICTORII |23



ISSN 0137-9127



2 9

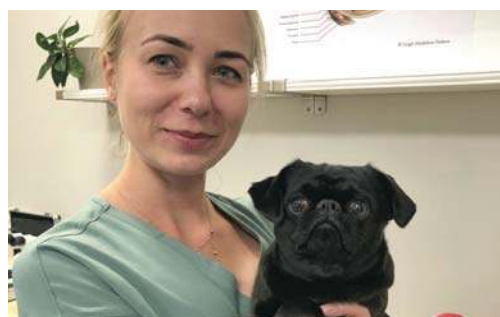
CORAZ MNIEJ OSÓB
ODDAJE KREW |3



W TYCH MIASTACH
ZAROBISZ NAJWIĘCEJ |4



OKO DELFINA ZROBIŁO
NA MNIE WRAŻENIE |5



MAZURSKI LOS
NA EKRANIE |7



ZATANKOWAŁEŚ?

**GAZETA
OLSZTYŃSKA**
DO KUPIENIA
NA STACJACH ORLENU

**PRZYJECHALI NA WAKACJE.
ZGINĘLI W PŁOMIENIACH**

Fot. KWP PSP

Czterooosobowa rodzina przyjechała z Dolnego Śląska do Elku w odwiedziny. Dwoje dzieci w nocy z niedzieli na poniedziałek (16-17 lipca) spało właśnie w mieszkaniu przyjaciół. Dorośli spędzili noc w kamperze. W poniedziałek nad ranem pojazd stanął w ogniu. Niestety 34-letniej kobiety i 29-letniego mężczyzny nie udało się uratować.

Poniedziałek, kilka minut przed godziną 8 rano. Kłęby czarnego dymu unoszą się nad osiedlem przy ulicy Kilińskiego, jednym z największych elckich osiedli. Chwilę później pierwsze zdjęcia pojawiają się w portalach społecznościowych. Informacje o pożarze dotarły również od Czytelników do naszej redakcji. Jak się okazało, w płomieniach stanął turystyczny kamper. Zaparkowany był pod jednym z bloków przy ulicy Pięknej, właśnie na osiedlu nazywanym przez elczan osiedlem Kilińskiego.

Pierwsze informacje o pożarze strażacy otrzymali o godzinie 7.52 w poniedziałek od okolicznych mieszkańców. Na miejsce błyskawicznie dotarły pierwsze samochody straży pożarnej. Wokół płonącego kampera nie było innych pojazdów. Strażacy od razu przystąpili do akcji gaśniczej. W działaniach brało udział pięć zastępów strażaków.

Strażacy do końca mieli nadzieję, że pojazd jest pusty. Jednak rzeczywistość okazała się tragiczna. W spalonym kamperze znaleziono ciała dwóch osób — kobiety i mężczyzny. Kobieta miała zaledwie 34 lata, mężczyzna — 29. Przyjechali do Elku z województwa dolnośląskiego w odwiedziny do przyjaciół. Jak się okazało, nie byli w Elku sami. Przyjechała z nimi dwójka dzieci w wieku 8 i 10 lat. Na szczęście tej nocy spały w mieszkaniu swojej przyszywanej ciotki. Dzięki temu przeżyli...

**KOLEJ POWRÓCI DO BISKUPCA, MRĄGOWA,
MIKOŁAJEK I ORZYSZA**

Fot. Tomasz Waszczuk/PAP

Norbert Maliszewski, minister w kancelarii premiera, poinformował, że podjęto decyzję o wpisaniu linii do programu kolejowego zamkniętej w 2010 roku linii 223,

łączącej Czerwonkę przez Biskupiec Reszelski, Mrągowo, Mikołajki i Orzysz z Elkiem.

— Zdecydowaliśmy o wpisie do wykazu prac aktualizację programu kolejowego. Została w niej wpisana linia 223, która będzie miała finansowanie — poinformował na konferencji prasowej w Olsztynie Norbert Maliszewski, który jest także zastępcą przewodniczącego zespołu programowania prac rządu,

Dobre wiadomości przywiózł do Olsztyna prezes PKP PLK Ireneusz Merchel, który mówił między innymi o postępie prac przy modernizacji stacji Olsztyn Główny. Podróżni korzystają już z przebudowanego peronu nr 4, a do końca sierpnia planowane jest oddanie do użytku peronu nr 3. Zakończenie przebudowy stacji zaplanowano w 2024 r.

PKP PLK podały, że postępują prace m.in. przy przebudowie przejścia podziemnego od strony ul. Marii Zientary-Malewskiej, które będzie szersze i wyższe. Gotowych jest 6 z 10 segmentów tunelu. Z przejścia na perony prowadzić będą windy i schody ruchome, co ułatwi dostęp osobom o ograniczonych możliwościach poruszania się. Stacja stanie się dostępniejsza także mieszkańcom osiedla Zatorze.

**O MAŁY WŁOS O TRAGEDII.
7-LATEK SAM PŁYWAŁ SKUTEREM WODNYM**

Fot. Grzegorz Czykwin

46-letni mieszkaniec Białegostoku, który chciał nauczyć 7-letniego syna pływania skuterem wodnym i pozwolił mu samodzielnie korzystać z tego sprzętu, odpowie przed sądem rodzinnym. Do tej lekkomyślnej zabawy doszło na jeziorze Tałty na Mazurach. Osoby obserwujące tę sytuację zawiadomiły policję wodną.

Jak podała rzeczniczka mrągowskiej policji Paulina Karo, w niedzielę policjanci wodniacy dostali zgłoszenie, że po jeziorze Tałty na skuterze wodnym pływa około 5-letnie dziecko bez opieki osoby dorosłej.

Funkcjonariusze popłynęli we wskazane miejsce, gdzie faktycznie zastali chłopca, który sam płynął na skuterze wodnym.

Policjanci ustalili, że chłopiec ma 7 lat i oczywiście nie posiada uprawnień do poruszania się taką jednostką pływającą. Na szczęście miał na sobie kamizelkę ratunkową.

W trakcie policyjnej interwencji dopłynął ojciec dziecka, który tłumaczył się, że chciał „tylko nauczyć” syna poruszać się na skuterze wodnym i nie wiedział, że 7-latek sam nie może nim pływać.

POWOLI WSZYSTKO WRACA DO NORMY

Po długiej przerwie, kiedy w Olsztynie zapanował chaos po ataku hakerskim na systemy ZDZiT-u, wszystko powoli wraca do normy.

Biletomaty znów są czynne. Pasażerowie komunikacji miejskiej w Olsztynie ponownie mogą zakupić bilety papierowe (jednorazowe, krótkoterminowe) w biletomatach stacjonarnych, których funkcjonowanie sukcesywnie przywracane jest od 14 lipca. Urządzenia przyjmują opłaty zarówno gotówką, jak i przy użyciu kart płatniczych, w tym urządzeń z funkcją NFC.



Fot. Zbigniew Wóźniak

We wszystkich pojazdach, które realizują przewozy w mieście, sukcesywnie przywracana jest także funkcjonalność biletomatów mobilnych. W tramwajach i autobusach przy użyciu kart płatniczych zakupimy bilety jednorazowe oraz krótkoterminowe.

Sukcesywnie uruchomiane są elektroniczne tablice informacji pasażerskiej, które na przystankach ponownie będą wyświetlały obowiązujący rozkład jazdy.

URANIA MA NOWEGO PREZESA

Fot. Zbigniew Wóźniak

Do ukończenia prac związanych z budową Uranii zostały równe trzy miesiące. Władze Olsztyna przedstawiły Zbigniewa Trzoskę, prezesa nowopowstałej spółki „Hala Olsztyn”, która będzie odpowiedzialna za zarządzanie tym imponującym obiektem.

UWM SPADA W RANKINGU PERSPEKTYW

Fot. UWM.edu.pl

Ranking uczelni wyższych perspektywy.pl pozwala maturzystom podjąć decyzję, na jakiej uczelni chcą studiować. Niestety w tym roku UWM nie ma się czym pochwalić, bo zaliczył spadek z 32. na 41. miejsce wskała całego kraju.

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna
Barbara Barczuk
Michał Podolak

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 75 04

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPA WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



CORAZ MNIEJ OSÓB ODDAJE KREW

Warmia i Mazury są na szarym końcu, jeśli chodzi o dawców krwi. Dlaczego? Z lenistwa, z braku wiedzy? Trwają wakacje, więc krew będzie jeszcze bardziej potrzebna.



ADA
ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

W 1990 roku w miejscowości, z której pochodzę, był wypadek. Kobieta, która w nim uczestniczyła, potrzebowała krwi. Nie było wtedy telefonów komórkowych, więc dowiedziałem się o tym pocztą pantoflową. Od razu pojechałem do punktu poboru i pierwszy raz oddałem krew — wspomina Artur Gajda, honorowy krwiodawca i prezes Klubu Honorowych Dawców Krwi w Mrągowie. — Łącznie w ciągu całego swojego życia oddałem 34 litry krwi. Wymieniłem sobie krew już niemal sześć razy. W człowieku płynie ok. 6 litrów, więc łatwo to policzyć. Ailu ludziom pomogłem? Gdy idę ulicą, uśmiecham się do wszystkich. Ktoś może pomyśleć, że zwariowałem, ale ja zastanawiam się, czy w tym człowieku, którego mijam, nie płynie cząstka mnie. Tego nie wiem, ale może tak być. Niestety coraz mniej osób oddaje krew. To smutna wiadomość.

Na Warmii i Mazurach jest obecnie około 18 tysięcy czynnych krwiodawców, którzy regularnie zgłaszają się na oddanie krwi. To

jednak kropla w morzu, gdy weźmie się pod uwagę inne województwa. Na pierwszym miejscu w rankingu krwiodawstwa w Polsce znalazło się woj. podlaskie, z wynikiem 25 krwiodawców na 1000 mieszkańców. Najslabiej wypadło Mazowieckie, ale tuż przed nim są właśnie Warmia i Mazury. W naszym regionie mamy 13,7 krwiodawców na 1000 mieszkańców.

— Dlaczego tak się dzieje? Ludzie zaczynają szybko się nudzić. Na początku jest euforia, a potem emocje opadają. Na początku chętnie oddają krew, a potem zajmują się innymi sprawami. Na przykład w tym roku w Mrągowie zebraliśmy 108 litrów krwi. Dla przykładu w 2019 w ciągu roku mieliśmy 320 litrów. Mamy czarno na białym, że mniej osób chce oddać krew. Do tego jesteśmy narodem pełnym sarkazmu. Gdy nam się coś nie podoba, od razu to hejtujemy i wyzywamy. Nie rozmawiamy o sytuacji czy problemie. Jest czarne albo białe, nie ma kompromisów. Na tym też traci krwiodawstwo — twierdzi Artur Gajda. — Zapominamy, że krew może być potrzebna mnie, mojej żonie, córce, zięciowi, babci... Mam wrażenie, że jesteśmy niezniszczalni, a wypadki i choroby poja-



Fot. arch. Jacek Gajda

Jacek Gajda nie oddaje krwi dla medali

wiają się u innych, a nas licho nie bierze. Askoro inni potrzebują krwi, to niech inni ją oddają. Pamiętam, że na akcję poboru krwi przyszła kiedyś roztrzęsiona osiemnastolatka. W związku z tym, że jest już pełnoletnia, powiedziała mamie, że idzie oddać krew. Usłyszała wtedy „dziecko, czy ty jesteś zdrowa? Przecież ty nie będziesz oddawała krwi, niech inni to robią!”. Brakuje edukacji. Gdyby ta mama wiedziała, dlaczego oddaje się krew, byłaby z córki dumna. Dlatego trzeba rozmawiać. Trzeba tłumaczyć. Chodzę do szkół, zachęcam do bycia krwiodawcą. Nie tylko rozmawiam z uczniami szkół średnich, ale bywam też w podstawówkach. I to ma

sens! Gdy pytałem, co skłoniło kogoś do oddania krwi, kilka razy usłyszałem: „dziecko mnie do tego zachęciło”.

I dodaje: — Zaczęły się wakacje, więc krew będzie potrzebna. Więcej z nas wybiera się na urlopy, będą zdarzać się wypadki. Sam przed swoim wyjazdem jadę rano oddać krew, a dopiero potem jadę wypocząć. Ktoś się pewnie zdziwi: po co będziesz się tak rano zrywał w pierwszy dzień urlopu? Po to, żeby nie zabrakło krwi. Kto też być może będzie jechał na wakacje, ale zdarzy się nieszczęście.

SYTUACJA MOŻE SIĘ ZMIENIĆ

Gdyby każdy, kto ma możliwość oddania krwi, zrobił to dwa razy w roku, nie byłoby problemów z dostępnością krwi. W tej chwili, jak informuje Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Olsztynie, w tej chwili brakuje grupy O Rh-. To, co jest, wystarczy zaledwie na 4-5 dni. Inne grupy są w wystarczającej ilości. Ale jeśli dawców jest mniej, sytuacja może zmienić się w każdej chwili. Honorowy krwiodawca oddaje jednorazowo 450 ml krwi. Dokładnie tyle potrzeba, by uratować życie trzech osób.

— Cały czas trzeba też obalać mity, że można się

zarazić, oddając krew. Cały czas ludzie się tego boją, a rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej. Mamy XXI wiek i sprzęt jednorazowego użytku. Czego się tu bać? — zauważa Jacek Gajda. — Ludzie kupują leki nieznanego pochodzenia w internecie albo zażywają dopalacze „spod lady”, gdy chodzą na siłownię. Zdecydowanie za mało rozmawiamy o tym, że warto oddawać krew.

DWA DNI WOLNEGO

Pan Jacek twierdzi również, że po pandemii jest coraz mniej młodych dawców.

— Można powiedzieć, że nie ma dopływu świeżej krwi. Kiedyś w Mrągowie na akcje przychodziło po 70 osób, teraz się cieszę, gdy mamy 15-20 dawców. W innych miastach być może jest podobnie. Dobrze, że wszedł w życie przywilej dla dawców, czyli dwa dni wolnego w zamian za oddanie krwi. To ogromna motywacja. Jest czas na regenerację — mówi Jacek Gajda. — Oczywiście honorowi dawcy nie oddają krwi dla odznaczeń czy dla przysłowiowej czekolady. Wiedzą, że krew ratuje życie. Zwłaszcza teraz to ważne, bo zbliżają się wakacje i czas urlopów. Będzie coraz więcej wypadków, co wiąże się z większym zapotrzebo-

waniem na krew. Również po czasie pandemii szpitale wróciły do planowych operacji. Krwi po prostu potrzeba.

W tym roku już 93 osoby z Warmii i Mazur mogą szczyścić się odznaczeniem państwowym „Honorowy Dawca Krwi – Zasłużony dla Zdrowia Narodu”. Taki tytuł wraz z odznaką przyznawany jest osobom, które oddały już ponad 20 litrów krwi.

Kto może oddawać krew?

Osoby od 18. do 65. roku życia:

- które ważą co najmniej 50 kilogramów,
- u których w ciągu ostatnich 6 miesięcy nie wykonano akupunktury, tatuażu, przekłucia uszu lub innych części ciała,
- które w ciągu ostatnich 6 miesięcy nie miały wykonanych żadnych zabiegów operacyjnych, endoskopowych i innych diagnostycznych badań (np. gastrokopii, panendoskopii, artroskopii, laparoskopii),
- które w ciągu ostatnich 6 miesięcy nie były leczone krwią i preparatami krwiopochodnymi.

Krew można oddać w RCKiK w Olsztynie przy ul. Malborskiej, w regionalnych oddziałach terenowych placówki oraz w krwiobusach — w mobilnych punktach poboru krwi.

STUDENCI Z USA UCZĄ SIĘ W GÓROWIE IŁAWECKIM

To nie przypadek, że amerykańscy studenci fizjoterapii właśnie w Górowie Iławeckim przyglądają się funkcjonowaniu rehabilitacji w Polsce. Tamtejszy szpital uważany jest za jedną z najlepszych tego typu placówek.

Grupa studentów fizjoterapii z Pensylwanii w Stanach Zjednoczonych przyjechała do Wojewódzkiego Szpitala Rehabilitacyjnego w Górowie Iławeckim. To właśnie w naszym regionie poznają funkcjonowanie tej specjalności w Polsce. Adeptci rehabilitacji z „wielkiej wody” przyjechali tu na zaproszenie pochodzącego z Polski wykładowcy Andrzeja Miłosza.

— Chcę, by studenci z Ameryki zapoznali się z tym, jak funkcjonuje służba zdrowia w Polsce,

w Europie Wschodniej. By poznali, jakie są techniki rehabilitacji, jakie jest podejście do tej profesji, by porównać, jak to pracuje w Stanach Zjednoczonych i jak w Polsce — wyjaśnia.

Warto wspomnieć, że szpital w Górowie Iławeckim niedawno wzbogacił się o budynek rehabilitacji neurologicznej. Tam pomoc znajdują pacjenci, którzy przeżyli udar mózgu. Niestety, tego rodzaju schorzenia są coraz bardziej powszechne.

— Zależało nam na utworzeniu rehabilitacji neuro-



Fot. Wojewódzki Szpital Rehabilitacyjny w Górowie Iławeckim

logicznej, ponieważ na terenie województwa wciąż jest długi czas oczekiwania na taką usługę. Dzięki temu pacjent bezpośred-

nio po udarze będzie mógł trafić na kontynuację leczenia, czyli rehabilitację neurologiczną. Trzeba było podjąć zadanie i przygoto-

wać dobry projekt — mówi dyrektor placówki Danuta Kunicka. — Każda placówka medyczna to nie tylko budynek, ale również wyposażenie i kadra.

A Artur Wajs, koordynator oddziału rehabilitacji neurologicznej, podkreśla: — Pacjent po udarze mózgu powinien do nas trafić jak najszybciej, czyli do 30 dni od wypisania ze szpitala.

Amerykańscy studenci z Ameryki mogli także zapoznać się z nowoczesnym sprzętem, o który niedawno wzbogacił się szpital. To

m.in. urządzenia służące przywracaniu koordynacji ruchowej i ponownej nauce chodzenia. Specjaliści z lecznicy wykorzystują także do rehabilitacji wirtualną rzeczywistość.

— Jestem pod wrażeniem pomieszczenia z wirtualną rzeczywistością, gdzie pacjent może wykonywać ćwiczenia i koordynować swoje ruchy. Nigdy czegoś takiego nie widziałam — przyznała jednak ze studentek z Pensylwanii.

Studenci z USA odwiedzają także placówki na Śląsku i w Małopolsce.

RAZ

W TYCH MIASTACH ZAROBISZ NAJWIĘCEJ

O dziwo nie w Warszawie zarabia się najwięcej w Polsce. Tu prym wiedzie Kraków przed Gdańskiem. Stolica Polski jest dopiero na trzecim miejscu. A jak wypada Olsztyn i całe województwo warmińsko-mazurskie na tle innych regionów?



**ANDRZEJ
MIELNICKI**
a.mielnicki@
gazetaolsztynska.pl

To, że na Warmii i Mazurach zarabia się słabo, to wiemy od dawna, bo taka sytuacja utrzymuje się od lat. Ale skoro region się rozwija, a przynajmniej tak twierdzą politycy, to może coś drgnęło też w płacach. Dane za maj pokazują, że nie jesteśmy ostatni, przynajmniej gdy chodzi o Olszyn, choć te nożyce między regionami pod względem płac coraz bardziej się rozwierają.

Jak wynika z danych GUS w maju w Polsce przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw (dane GUS dotyczą firm zatrudniających dziesięć i więcej osób) wyniosło 7181,67 zł, co oznacza wzrost roku do roku o 12,2 pkt proc., ale spadek o 3,4 pkt proc. w porównaniu z kwietniem.

GDZIE ZAROBKI SĄ NAJWYŻSZE?

Z danych GUS wynika, że najlepiej zarabiają miesz-

kańcy Krakowa. Według danych za maj średnia pensja w tym mieście wyniosła 8987,17 zł brutto. A ciągu roku płace w grodzie Kraka wzrosły o 15,2 proc. Jednak nieco mniej zarabia się już w całym województwie małopolskim, bo tu średnia wyniosła w 7490 zł brutto.

Na drugim miejscu znalazł się Gdańsk, do którego wyjeżdża za pracą wielu mieszkańców Warmii i Mazur. Ale nie ma co się dziwić, skoro przeciętne miesięczne wynagrodzenie w maju w mieście Nepłuna wyniosło 8943,29 zł i w porównaniu z majem 2022 roku skoczyło o 14,2 proc. Przeciętna dla całego województwa pomorskiego wyniosła 7446,20 zł brutto. Na pudle znalazła się też stolica Polski z przeciętną 8717,42 zł i o 11,4 pkt proc. wyższą niż w maju 2022 r.

WARMIA I MAZURY NA OSTATNIM MIEJSCU

Gdzie znalazł się Olsztyn i region warmińsko-mazurski? Tu oczywiście trzeba spojrzeć na dół ta-



Fot. pixabay

Na Warmii i Mazurach zarabia się najmniej w kraju

beli. Według danych GUS przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw wyniosło w maju w Olsztynie 6388,82 zł, a w całym województwie — 5859,92 zł brutto.

To dużo poniżej średniej krajowej, bo aż o ponad 1,3 tys. zł. Patrząc na miasta wojewódzkie, mniej niż w Olsztynie zarabia się w Białymstoku (6000 zł), Kielcach (6057 zł), Gorzowie Wlkp. (6225 zł) i w Lublinie (6383 zł). Gdy zestawimy Warmię i Mazury z innymi województwami, to niestety nie jest już tak dobrze, a wręcz fatalnie, bo

nasz region jest na ostatnim miejscu. Przed nami jest Podkarpacie (5884 zł), Lubelskie (5996 zł), Świętokrzyskie (6016 zł).

Tradycyjnie już najwięcej zarabia się na Mazowszu (8239 zł), ale tu statystykę zaburza nieco stolica z wysokimi zarobkami. Drugim regionem pod względem najwyższych płac jest wspomniana Małopolska (7490 zł), a na trzecim miejscu jest Dolny Śląsk (7464 zł).

Przyczyny niskich zarobków w naszym regionie od lat są znane. Ekonomiści już do znudzenia zwraca-

ją uwagę na niski stopień uprzemysłowienia regionu, brak dużych zakładów, ale też zbyt mało firm działających w nowoczesnych branżach.

WINNE NIE TYLKO BEZROBOCIE

Na pewno na wysokość płac ma wpływ sytuacja na rynku pracy, a że od ponad trzech dekad lat Warmia i Mazury mają najwyższą stopę bezrobocia, to odbiciem tego są niskie płace. Tylko to jest duże uproszczenie.

W maju stopa bezrobocia w województwie warmińsko-mazurskim wyniosła 8,6 proc. Podobnie jak na Podkarpaciu. Gdyby bezrobocie było głównym czynnikiem wyznaczającym wysokość płac, to w stolicy Podkarpacia powinni płacić mniej niż w stolicy Warmii i Mazur, skoro na koniec maja w Rzeszowie stopa bezrobocia wynosiła 4,2 proc., a w Olsztynie ponad dwa razy mniej, bo 2 proc. Tymczasem przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw

w Rzeszowie było wyższe niż w Olsztynie i wyniosło w maju 6774 zł. Więcej też zarabiano się na Podkarpaciu niż na Warmii i Mazurach, choć tu różnica między regionami bardzo niewielka, bo tylko 25 zł.

Czym tłumaczyć te różnice? No właśnie tym, że nie mamy zbyt wiele przemysłu, wielu firm, pracodawcy nie muszą bić się o pracowników, oferując wyższe płace. Inwestorzy nas omijają, bo leżymy na peryferiach, co wpływa na koszty transportu. Jesteśmy regionem rolniczym. Turystyka, na którą tak stawiamy, kwitnie, ale tylko przez dwa, trzy miesiące w roku.

Czy mamy czym się martwić? Bo przecież oprócz zarobków ważna jest też jakość życia, a pod tym względem inni mogą nam pozazdrościć pięknej przyrody, czystego powietrza. To prawda, ale nie do końca, bo gdyby tak było, to Warmia i Mazury nie wyludniałyby w tak szybkim tempie, a młodzi ludzie nie wyjeżdżaliby stąd do ośrodków, gdzie można zarobić więcej.

PRZEBUDUJĄ „KRAJÓWKĘ” W DOBRYM MIEŚCIE

Jedna z trzech najważniejszych dróg krajowych na Warmii i Mazurach, czyli droga 51, będzie dalej modernizowana. Drogowcy stworzyli właśnie oferty w przetargu na modernizację ulic Olsztyńskiej i Grunwaldzkiej w ciągu DK51 w Dobrym Mieście.

Tylko jedna firma zgłosiła swoją ofertę na rozbudowę ulic Olsztyńskiej i Grunwaldzkiej w ciągu DK51 w Dobrym Mieście. To spółka Strabag, która zaproponowała wykonanie zadania za 18,8 mln zł w ciągu 12 miesięcy od daty zawarcia umowy. Do czasu realizacji robót nie wlicza się okresów zimowych (tj. od 16 grudnia do 15 marca). Inwestycja ma zostać

zrealizowana ze środków budżetu państwa.

Obecnie komisja przetargowa weryfikuje złożoną ofertę pod kątem formalnym. Jednak oferta przewidywała kwotę, jak drogowcy przewidzieli na to zadanie (16,4 mln zł).

— Później zapadnie decyzja, czy będziemy występować o zwiększenie środków na to zadanie, czy też unieważnimy przetarg i ogłosimy nowy — mówi Karol

Głębocki, rzecznik olsztyńskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Zgodnie z planami inwestycji w Dobrym Mieście obejmie m.in. poszerzenie jezdni do 7 m oraz wzmocnienie konstrukcji istniejącej nawierzchni do nośności 11,5 tony na oś. Przebudowane zostaną również skrzyżowania i zjazdy, a w miejscu istniejącego skrzyżowania DK51 z ul. Cmentarną ma powstać rondo.

Droga krajowa 51 jest dla Warmii tym, czym dla Mazur „szesnastka”. Jednak nie ma szans na to, żeby droga 51 stała drogą ekspresową, toteż w grę wchodzi tylko modernizacja, przebudowa drogi, przystosowanie jej do nacisku 11,5 t/oś. Tak by poprawić bezpieczeństwo jadących, ale też

innych użytkowników, bo pieszych i rowerzystów. I to właśnie dzieje się na DK51, bo też o modernizację drogi 51 od lat dobijają się samorządowcy z gmin i powiatów północnej Warmii. Bo dziś wystarczy chociażby zablokować most na Łynie przy Bocianie Baszcie w Dobrym Mieście, żeby cały ruch na „krajówce” stanął, bo nie ma możliwości objazdu, co bez wątpienia może mieć również ogromne znaczenie militarne. Na ten aspekt bezpieczeństwa narodowego zresztą zwracał uwagę m.in. Jacek Wiśniewski, burmistrz Lidzbarka Warmińskiego w swoim piśmie do Andrzeja Adamczyka, ministra infrastruktury, w którym apelował o jak najszybszą modernizację drogi krajowej 51.

Obecnie trwają prace projektowe na rozbudowę

30 km drogi 51 pomiędzy Bartoszcami i Wichrowem, jak też na budowę obwodnicy Dobrego Miasta. Jak powiedział nam Karol Głębocki, na wrzesień zostały zaplanowane spotkania informacyjne z mieszkańcami w sprawie obwodnicy.

Mimo że zarówno obwodnica Dobrego Miasta, jak i obwodnice Bartoszc i Braniewa znalazły się jedynie na liście rezerwowej rządowego programu, tak sprawa dobromiejskiej obwodnicy, jej wielkiej potrzeby choćby właśnie ze względów bezpieczeństwa, najwyraźniej została zauważona przez decydentów. Znalazły się pieniądze na prace projektowe. W listopadzie ubiegłego roku drogowcy podpisali umowę na opracowanie studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowego z elementami koncepcji pro-

gramowej dla obwodnicy Dobrego Miasta. Wybrane przez GDDKiA konsorcjum firm STI z Warszawy i S.Te.P. z Włoch ma na to 4,2 miesiące. Koszt prac to 3,38 mln zł, z czego dobromiejski samorząd wyklada ze swego budżetu na ten cel 1,5 mln zł.

Planowana obwodnica będzie miała długość około 8 km. Będzie to droga klasy główna ruchu przyspieszonego o przekroju 1x2, czyli o dwóch pasach ruchu w przeciwnych kierunkach o szerokości 3,5 m. Jej początek będzie na styku z przebudowywanym obecnie odcinkiem DK51 Smolajny – Kosyń (prace są już na ukończeniu), koniec zaś dołączy się do istniejącej obwodnicy Barcikowa, omijając jednocześnie miejscowość Stary Dwór.

ANDRZEJ MIELNICKI

REKLAMA

Prezydent Olsztyna

informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta w dniach **od 20 lipca 2023 r. do 10 sierpnia 2023 r.** podane zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do **zbycia lub oddania w użytkowanie, dzierżawę lub użyczenie.**

Wykazy znajdują się w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem **umolsztyn.bip.gov.pl.**

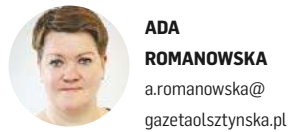
PREZYDENT OLSZTYNA



854230tbr-a-M

OKO DELFINA ZROBIŁO NA MNIE WRAŻENIE

— Oczy są piękne, szczególnie po powiększeniu. Czuję się wtedy, jakbym zaglądała we wszechświat! — mówi Aleksandra Rawicka, która pochodzi z Pietrzwałdu pod Ostródą i jest jedyną dyplomowaną okulistką weterynaryjną w Polsce.



ADA
ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

— Czym inspiruje panią oko zwierzę?

— Okulistka łączy różne dziedziny medycyny — choroby zakaźne, wewnętrzne i zabiegi chirurgiczne. Okulistka to różnorodność. Ale przede wszystkim piękne są oczy, szczególnie po powiększeniu. Czuję się wtedy, jakbym zaglądała we wszechświat! Same tęczy i siatkówka są bardzo różnorodne, niewiele brakuje, żeby zakochać się w okulistyce weterynaryjnej. Tęczy i siatkówka każdego zwierzęcia jest inna. To tak jak z liniami papilarnymi, każde oko się różni.

— Ma pani ulubione oko?

— Każde jest cudowne. Ale największe wrażenie zrobiło na mnie oko delfina. Jego źrenica jest w kształcie litery U. Coś niesamowitego.

— A jak widzą zwierzęta?

— Nie widzą czerwonego. Człowiek ma trzy rodzaje fotoreceptorów, a zwierzęta dwa. Taki pies czy kot widzą świat bardziej szary niż my. Bo czerwony im wypada. Ale na przykład ptaki mają cztery receptory, więc widzą jeszcze lepiej od nas. Niektóre gryzonie natomiast są zdolne odbierać światło ultrafioletowe. Najbardziej zbliżone oko do ludzkiego mają gatunki naczelnne, czyli na przykład małpy i szympansy.

— Strach też ma wielkie oczy. Zwłaszcza w czasie wizyty weterynarza.

— Ze zwierzętami trzeba się dogadać. Trzeba stworzyć im jak najbardziej komfortowe warunki. Umawiamy pacjentów na określone godziny, żeby nie musieli czekać w poczekalni i stresować się obecnością innych zwierząt. Taki pacjent jest jak dziecko. Nie powie nam, co go boli, ale też trudno mu wytłumaczyć, że musi być stabilny i się nie ruszać. Można do tego zachęcić jakimś smakołykiem albo rozmową. Tylko w naprawdę ciężkich przypadkach korzystamy z delikatnej farmakologii. Ale 99 na 100 pacjentów

daje się zbadać bez takiej ingerencji.

— Zwierzęta egzotyczne też potrafi pani okiełznać?

— Takie też miałam okazję badać. Gdy mówimy o zwierzętach w zoo, ogromną pracę wykonuje obsługa. Przystosowują zwierzęta do ewentualnych wizyt. Zwierzęta codziennie trenują — dotykane jest ich oko, ucho, zęby. Dzięki temu później łatwiej lekarzowi. Badałam przeróżne gatunki: lemury, słonie, delfiny. Wszystkie były badane bez uspokojenia. Jedynym zwierzęciem, które musiało być uspokojone farmakologicznie, był tygrys.

— Ma pani zwierzęta w domu?

— Mam kota, który przyjechał ze mną z Rzymu. To kot brytyjski brązowy i wyjątkowy. Nazywał się Giulio, ale teraz, w Polsce, mówimy na niego Julek. Zaczęliśmy rozmawiać z nim po polsku i wydaje mi się, że rozumie coraz więcej.

— Często patrzy mu pani w oczy?

— Oj, często. Aż mój mąż się śmieje ze mnie, bo jeśli cokolwiek mnie niepokoi — nierówne źrenice czy przymknięte oko — wyjmuję cały sprzęt i go kontroluję. Kot jest przebadany pod każdym kątem. Nie wiem, czy jest z tego zadowolony...

— W Rzymie, skąd pochodzi Julek, pani studiowała.

— Po skończeniu studiów w Polsce i po dwuletniej praktyce możemy specjalizować się albo w małych zwierzętach, albo w zwierzętach gospodarskich. Ale konkretnego programu rezydentury, jak w medycynie ludzkiej, nie ma. Trudno zostać ortopedą, kardiologiem czy okulistą. Są oczywiście plany, żeby to się zmieniło. Już podejmuje się takie próby, ale jeszcze raczkujemy. Jeśli chodzi o specjalistę europejskiego — tytuł, który zdobyłam — jestem jedyną w Polsce. I uzyskałam go po odbytej rezydenturze we Włoszech i egzaminach w Zurychu i Liege.

— Dlaczego akurat Włochy?

— Włochy przypadkowo, tylko dlatego, że przy okazji praktyk Erasmus+ miałam możliwość poznać mojego



Fot. archiwum prywatne

Ze zwierzętami trzeba się dogadać — mówi Aleksandra Rawicka

późniejszego mentora, który zaproponował mi 3-letnią rezydenturę i nie przeszkadzało mu początkowo, że nie mówię jeszcze po włosku. A czemu pomysł rezydentury? Chciałam być pewna tego, co robię, obcować z różnymi gatunkami zwierząt i być przygotowana na różnego rodzaju komplikacje. Szukałam takiej możliwości za granicą. Medycyna weterynaryjna we Włoszech jest na bardzo wysokim poziomie. Skończyłam college okulistów weterynaryjnych (ECVO) w jednej z największych klinik specjalistycznych we Włoszech — Policlinico Veterinario Roma Sud. Oczywiście nie było kolorowo, szczególnie początki były trudne. Na przykład z mężem, który został w Polsce, przez cztery lata widzieliśmy się raz na trzy tygodnie. Przez cały

ten czas miałam również ogromne wsparcie rodziny i przyjaciół. Z perspektywy czasu dzisiaj wiem, że było warto. Nie tylko dlatego, że miałam możliwość obcować z przeróżnymi przypadkami i współpracować z wysokiej specjalistami, ale nawiązałam wiele pięknych relacji, nauczyłam się włoskiego i podejścia do życia, żeby tak jak Włosi nie wszystko brać na poważnie. Natomiast czas wracać do Polski, bo tu jest ogromny potencjał. Zmienia się podejście do zwierząt, organizuje się mnóstwo szkoleń, co daje fantastyczne perspektywy dla lekarzy weterynarii.

— Czy my, jako właściciele, popełniamy błędy, dbając o oczy zwierzęcia?

— Największym problemem jest podawanie ludzkich kropli swoim pupilom. Ludzie myślą, że skoro im

pomogły, to tak samo będzie u zwierzęcia. A często powodują szkody. Nigdy nie działamy na własną rękę, konsultujemy się z lekarzem. Potem może być nie tylko gorzej, ale i drożej.

— Żeby zostać weterynarzem, najpierw trzeba zakochać się w zwierzętach. Kiedy to nastąpiło?



Aleksandra Rawicka bada oko delfina

— Dosyć szybko wpadłam na ten pomysł, bo już w przedszkolu. Za każdym razem, gdy pytano mnie, kim chcę zostać w przyszłości, odpowiadałam: lekarzem weterynarii. Chyba nie mogło być inaczej, bo w domu od zawsze żyły ze mną zwierzęta, i to różnego typu. Nie tylko psy, koty, ale też żółwie, szynszyle, króliki i tchórzofretki.

— Od najmłodszych lat miała pani praktykę.

— Na szczęście nie leczyłam ich swoimi metodami, ale podstawowych czynno-

ści pielęgnacyjnych sobie nie odmawiałam. A później były studia. Udało mi się dostać blisko domu, bo studiowałam medycynę weterynaryjną w Olsztynie. Już po pierwszym roku zaczęłam chodzić na wolontariat do lecznic. Zaczęłam w Ostródzie, później trafiłam do najbardziej motywującej mnie przychodni w życiu — olsztyńskiej przychodni dr. Bogusława Tworowskiego, gdzie poznałam dr. Natalię Ziolkowską. I to ona właśnie zainspirowała mnie okulistiką.

— Co, poza okulistiką, panią zachwyca?

— Często i chętnie podróżuję z mężem. Lubię spędzać czas na świeżym powietrzu na rowerze albo żeglując. Teraz częściowo będę pracować w Łodzi, więc pewnie będzie brakowało mi jezior. Raz miesiącu przyjmuję też w Trójmieście i w Elblągu. Łączę to z wizytą u rodziny na Warmii i Mazurach.

— A za czym włoskim pani tęskni?

— Za jedzeniem! Uwielbiam makaron, a że czuję się rzymianką, więc brakuje mi makaronu cacio e pepe czy prawdziwej carbonary. Tęsknię też za pogodą. Latem w Polsce nie ma na co narzekać, ale gdy robi się chłodniej, dostaję zdjęcia od znajomych, że u nich jest ciepło. I wtedy mi tego brakuje. Ale wtedy zaglądam głęboko w zwierzęce oczy i już mi lepiej.

REKLAMA

przetarg

Wyciąg z ogłoszenia I ustnego przetargu nieograniczonego na zbycie prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Iława, położonej w Iławie przy ul. Chopina.

Opis nieruchomości:

Przedmiotem zbycia jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Iławie przy ul. Chopina, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków m. Iławy w obrębie nr 2 jako działka nr 676/20 o powierzchni 0,0934 ha, zapisana w księdze wieczystej KW nr EL11/00028059/7. Nieruchomość gruntowa położona jest na terenie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej D-MN35. Przedmiotowy teren leży w granicach Obszaru Chronionego Krajobrazu Pojezierza Iławskiego – część A i B. Cena wywoławcza – 153.000,00 zł brutto

Wadium przetargowe – 16.000,00 zł

Minimalne postąpienie – 1.530,00 zł

Warunki przetargu:

Przetarg odbędzie się w dniu 30 sierpnia 2023 r. o godz. 12⁰⁰, w sali nr 215 Urzędu Miasta Iławy, ul. Niepodległości 13.

Ogłoszenie wywieszono na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miasta Iławy, tablicach Urzędu Miasta na terenie miasta oraz opublikowano na stronie internetowej Urzędu Miasta Iławy.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Utrzymywania Mienia Komunalnego Urzędu Miasta Iławy, ul. Niepodległości 13, pokój nr 205, tel. 89-6490163.

Burmistrz Miasta Iławy
/-/ Dawid Kopaczewski

REKLAMA



WÓJT GMINY DYWITY

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.) informuje, że w dniach od 20.07.2023 r. do 10.08.2023 r. został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy w drodze przetargu ustnego nieograniczonego położonej w obrębie Dywity. Wykaz znajduje się na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Dywitach przy ulicy Olsztyńskiej 32 oraz na stronach internetowych gminy Dywity: www.bip.ugdywity.pl, www.gminadywity.pl.

NASZA RECEPTA NA SAMOTNOŚĆ

Życie pod jednym dachem ze zwierzętami niezwykle wpływa na nasze zdrowie i kondycję. Pupile dają nam radość i nie dziwi, że mają status członków rodziny. Często ufamy im bardziej niż ludziom. A gdy odejdą, płaczemy z tęsknoty.



ADA
ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

Czy jesteśmy w stanie wyobrazić sobie świat bez zwierząt? Tak samo wielu z nas nie może wyobrazić sobie domu bez pupila. Nie dziwi więc, że zwierzęta zajmują wyjątkowe miejsce w domach i sercach Polaków. Tacy po prostu jesteśmy. Ale dużo dobrego zwierzętom zrobiła też pandemia. Gdy świat walczył z koronawirusem, spędzaliśmy więcej czasu w domu. Często był to dla nas impuls, żeby powiększyć rodzinę o czworonoga. Jak wynika z badań Havas Media Group „W Królestwie Zwierząt”, zwierzęta domowe posiada aż 13 mln Polaków.

Mieszkające z nami zwierzęta zwykle mają status członków rodziny i znacząco przyczyniają się do poprawy więzi między domownikami. 83 proc. deklaruje, że zwierzęta poprawiają atmosferę w domu. 90 proc. z kolei uważa, że ich obecność ma pozytywny wpływ na rozwój dzieci. Nasi pupile są z nami także, gdy rodzina zawodzi. Niemal połowa badanych przyznaje, że czasem czuje się w ich towarzystwie lepiej niż w towarzystwie swojego partnera czy partnerki. Wierzymy, że możemy nawiązać ze swoim zwierzęciem głęboką więź. Nie bez powodu mówimy, że na przykład pies to najlepszy przyjaciel człowieka. Zwierzęta pomagają nam też w nawiązywaniu nowych znajomości. Stosunek do zwierząt dla aż połowy badanych decyduje o tym, czy zaufają nowo poznanej osobie.

NAJPIERW KOT, POTEM PIES

Czy rzeczywiście aż tak ciągnie nas do zwierząt? Wystarczy przejść się na spacer do najbliższego parku, żeby się przekonać, ile osób spaceruje z psami. A ile kotów, chomików, świnek morskich, królików, papug, żółwi czy rybek zostało w domu.

— Posiadanie zwierzęcia to przyjemność, ale jed-

nocześnie też obowiązek. Mój piesek ma cztery lata. Żona wypatrzyła go w serwisie ogłoszeniowym. Za Ostródą, w jakiejś wiosce, oszczeniła się suczka. Zabezpieczyła szczeniaki gdzieś między ceglami. I stamtąd go wzięliśmy. Weterynarz stwierdził, że miał dwa miesiące i dobrze, że go przysparzyliśmy, bo ledwo by uszedł z życia. Był cały zapchlony i w słabej kondycji — opowiada pan Janusz, którego spotykamy z psem Borysem w olsztyńskim Parku Jakubowo. — Teraz życia sobie bez tego psiaka nie wyobrażamy. To członek rodziny przecież! Ale Borys daje żonie więcej czułości niż mnie. On mnie słucha, a żonę kocha. Gdy ją widzi, nie odstępował jej na krok. I zawsze na nią czeka. Gdy zbliża się czas jej powrotu z pracy, wskakuje na parapet i jej wyczekuje. Widzi ją przez okno, przybiega do mnie i daje sygnał, że zaraz przyjdzie pani.

I dodaje: — Mieliliśmy przez 16 lat kota. Gdy odszedł, po trzech latach żona stwierdziła, że trzeba przygarnąć pieska. Ja chciałem kota, bo mniej obowiązków... Chociaż nie do końca. Kotka jeździła z nami wszędzie — na wczasy, na urlopy. A dlaczego pies? Gdy przeszedłem na emeryturę, powiedziała, że trzeba mi psa. Do tego żartowała, że kotów nie lubi, choć przez 16 lat kochała kotkę. Gdy odeszła, płakaliśmy. Teraz mamy łobuziaka, który cztery razy się zatruł, bo zjadł jakieś świństwo. Jest do nas bardzo przywiązany. Nie można go samego zostawić, bo rozpacza. A do tego mieszkam na Zatorzu, gdzie jest



Pan Janusz z Borysem

mnóstwo miejsc do spacerów. Dziennie robimy ok. 10 tys. kroków. To znaczy ja tyle robię. Pies na pewno więcej, bo choć ze mną, chodzi swoimi drogami.

— Posiadanie zwierzęcia wiąże się z obowiązkiem. Mam tyle spraw na głowie, że dodatkowe zajęcie, z którego nie mógłbym się wywiązać wzorowo, nie wchodzi w grę. Pewnie opieka spadłaby na żonę, która ma jeszcze więcej obowiązków niż ja. Gdy wraca z pracy, musi odpocząć. Prawdopodobnie jeszcze nie dorośliśmy do tego, żeby mieć psa, bo tylko takiego zwierzęcia bierzemy pod uwagę — przyznaje Romuald Konwicki z Olsztyna. — Kiedy przejdziemy na emeryturę, pewnie pojawi się w naszym domu mały piesek. Myśleliśmy o taki planie na życie. Najpierw jednak trzeba

dożyć emerytury, a dopiero potem wziąć pod swój dach zwierzę. W klatce, w której mieszkam, co najmniej cztery osoby mają psa. Zchomikami czy świnkami nikt nie wychodzi, więc być może zwierzątko jest jeszcze więcej.

OD TEGO JEST SCHRONISKO?

Jesteśmy miłośnikami natury. Większość z nas ma pozytywne skojarzenia i deklaruje chęć jej ochrony. Tego też uczymy naszych dzieci. Stanowczo sprzeciwiamy się jakimkolwiek formom przemocy wobec zwierząt. Większość z nas nie zgadza się także na trzymanie dzikich zwierząt w niewoli lub... w domach prywatnych. Sami, jak mówimy, chętnie przyjmujemy pod swój dach zwierzęta — także te ze schronisk czy fundacji. Ale czy te

deklaracje mają odzwierciedlenie w rzeczywistości?

— Jeżeli Polacy tak kochają zwierzęta, to dlaczego jest ich aż tyle w schroniskach? Jeżeli zwierzęta są dla nich ważne, to dlaczego szczenięta znajdujące się co i rusz w lasach, a koty w kartonach? Ludzie mówią, że kochają, ale gdy mają problem, to nie mają skrupów, żeby oddać zwierzę do schroniska. Tłumaczą, że dziecko ma alergię albo wyjeżdżają do pracy. Albo zwierzę po wielu latach raptem choruje i wymaga nakładów finansowych, więc staje się balastem w domu. Co gorsza, właściciele nie szukają nowego opiekuna, ale idą na łatwiznę. I jak mówią: „od tego jest schronisko” — przyznaje Anna Barańska, szefowa Schroniska dla Zwierząt w Olsztynie. — Adopcje teraz stanęły w stosunku do tego, co działo się w czasie pandemii. Wtedy ludzie rzadziej wychodzili z domu i potrzebowali kontaktu z naturą lub z inną żywą istotą. Zwierzęta były wtedy pożądane. W tej chwili zainteresowanie zmalało. Być może z powodów finansowych, być może innych. Zatem mówimy jedno, a liczba zwierzątek w schronisku pokazuje, jak jest naprawdę.

ZASŁONA DYMNA

Zwierzęta zajmują szczególne miejsce w wielu domach. Niektórzy traktują go niemal jak własne dziecko, i to „takie idealne dziecko”. Takie, które nigdy nie odejdzie z domu i będzie ucieleśnieniem potrzeb i aspiracji właściciela. Potwierdzają to behawiorysty, psychologowie i weterynarze. Ale

specjaliści jednocześnie zgadzają się, że uczulanie zwierzęcia i traktowanie go jak dziecko to niezbyt dobre podejście. Twierdzą, że psa trzeba traktować jak psa, a kota jak kota. Człowiekiem nigdy nie będzie. Ma swoje specjalne potrzeby i własne rozumienie świata. Ale trudno dyskutować z uczuciami.

— Przy dzisiejszym konsumpcjonizmie dla wielu jest to po prostu wygodne, bo mimo wszystko utrzymanie zwierząt kosztuje mniej niż wychowanie dziecka, a do tego towarzyszy temu na pewno mniejsza odpowiedzialność — zauważa na swoim blogu psycholog dr Danuta Ługowska. — Świadczy to z pewnością o braku chęci wielu młodych ludzi do głębokiego zaangażowania się w rzeczywistość. Jesteśmy coraz bardziej zatowarowani i te „pieski i kotki” są często naszą zasłoną dymną, żeby nie wejść w głębszy kontakt z drugim człowiekiem, wykreślić się od spotkania czy imprezy towarzyskiej. Kiedy zaś jesteśmy w większym gronie, to w chwilach ciszy zawsze można skupić uwagę na zwierzęciu. Tak współczesna kultura kształtuje człowieka, nie tylko młodego, bo starsi również widzą w swoim pupilu receptę na samotność.

„PRZYJACIÓŁ SIĘ NIE WYRZUCA”

Pamiętajmy, że zwierzę to nie zabawka, którą można wyrzucić gdy się nam znudzi, tylko przyjaciel, a przyjaciel się nie wyrzuca. „Gazeta Olsztyńska” razem z Radiem Olsztyn włączyła się w kampanię społeczną, której celem jest właśnie jest nagłośnienie problemu porzucania zwierząt przez swoich opiekunów. Zainicjowano ją w Łodzi jeszcze w 2013 roku. W 2017 roku do naszego regionu przeniosło ją Stowarzyszenie Twórców Warmii i Mazur. Niniejszy tekst jest kolejnym artykułem z serii, w której zwracamy uwagę na los zwierząt. 17 lipca ukazał się artykuł „Urlopy są fajne, ale nie dla psów”.

REDAKCJA





**BEATA
BROKOWSKA**
b.brokowska@
gazetaolsztynska.pl

Mija pół wieku od twojego odejścia, a pamięć o ludzie mazurskim trwa. Twoje życie miało sens, nie poszło na marne. Mimo całej dramaturgii żyłeś w ciekawych czasach — mówi na filmie Wiktor Marek Leyk, szef Kancelarii Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego, wspominając swojego ojca Emila.

Klamrą filmu „Spuścizna” w reżyserii Adama Błaszczyka są dwie sceny na cmentarzu. W pierwszej potomek Leyków próbuje złożyć starą rozbity tablicę, w ostatniej stoi przy współczesnym, nowym nagrobku. W dokumencie przywołane są losy Gottlieba (Bogumiła) Leyka, jego synów Fryderyka, publicysty, poety, działacza na rzecz przyłączenia Mazur do Polski oraz Emila, inżyniera budowlanego.

Wnuk mówi o głębokiej religijności Gottlieba — był kaznodzieją ewangelickim, gromadkarzem, przedsiębiorczym człowiekiem, działaczem polskim na Mazurach.

Pytam Wiktora Marka Leyka, co to znaczy być Mazurem.

— Nie lenić się! — odpowiada potomek mazurskiego rodu ze Szczytna. — Nie iść na wcześniejszą emeryturę, a ja mam już 72 lata i nadal pracuję.

I dodaje: — Pan Bóg dał człowiekowi rozum, żeby go używał — to moja zasada. Bycie Mazurem to przestrzeganie zasad moralnych, chrześcijańskich, nie tylko w słowach, ale w życiu, to pracowitość, solidność, uczciwość. Za to Mazurzy byli cenieni, ludzie szukali rzemieślników Mazurów. „Ora et labora”, czyli pracę i módl się — a nie odwrotnie. To także chłonięcie wiedzy i świata. Nie wystarczy mi, że jest horyzont, chcę się dowiedzieć, co jest za horyzontem.

Film „Spuścizna” został zrealizowany już trzy lata temu, ale z powodu pandemii oficjalną premierę miał dopiero teraz.

MÓWILI DO MNIE „SZKOP”

Wiktor Marek Leyk w filmie opowiada o historii Mazurów — zarówno tej dobrej, jak i tej gorzkiej.

— Nie mam poczucia goryczy. Robiliśmy wiele, by zachować tradycję i kulturę dla kolejnych pokoleń — mówi narrator filmu „Spuścizna” Wiktor Marek Leyk. Film o mazurskiej rodzinie Leyków miał niedawno oficjalną premierę w Olsztynie. Dokument powstał dzięki dofinansowaniu przez Warmińsko-Mazurski Fundusz Filmowy ze środków samorządu województwa.

— Mój dziadek był bardzo przedsiębiorczy, pracował jako górnik w Westfalii, a po powrocie w rodzinne strony założył wytwórnię nagrobków. Jego firma dobrze prosperowała, do dziś na cmentarzach można spotkać nagrobki z jego znakiem firmowym: G.Leyk, Ortelburg.

Zarówno narrator filmu, jak i córka Fryderyka, Lidia Leyk-Juranek, przywołują także przykre przeżycia, które dotknęły Mazurów.

— Gdy byłem w szkole podstawowej, spotykałem się z szykanami ze strony nauczycieli i uczniów. Mówili o mnie szkop, Niemiec, szwab.

— W 1968 roku mojemu ojcu została odebrana ziemia pod groźbą, że straci emeryturę, a miał emeryturę dla zasłużonych. Gdy ziemia została mu zabrana, bardzo szybko zachorował na zapalenie płuc i pod koniec grudnia 1968 roku już nie żył, a zawsze mówił, że będzie żył bardzo długo — mówi z goryczą Lidia Leyk-Juranek.

PRAWDZIWA HISTORIA MAZUR

Pytam narratora filmu, jak można ocalić spuściznę mazurską, skoro Mazurów w regionie jest już tak mało, bo większość m.in. z powodu szykan wyjechała do Niemiec.

— Mieliliśmy kiedyś w naszym mazurskim gronie,

MAZURSKI LOS NA EKRANIE



Fot. Sławomir Ostrowski

Wiktor Marek Leyk składa autograf na pamiątkowym plakacie. Z tyłu reżyser filmu Adam Błaszczyk



Fot. Sławomir Ostrowski

Dr hab. Teresa Astramowicz-Leyk, prof. UWM, wśród premierowej publiczności

w którym był także Erwin Kruk, taki pomysł, by spisać prawdziwą historię Mazur i wstawić taką książkę do wszystkich bibliotek. Do tego w końcu nie doszło, ale część zadania została wykonana przez naukowców, poprzez ich książki i publikacje w pismach naukowych — mówi Wiktor Marek Leyk: — Jednak same naukowe artykuły z przypisami to mało. W utrwalaniu pamięci ważne są indywidualne opowieści. Młodzi ludzie najlepiej przyswajają historię przez życiorysy konkretnych ludzi. To budzi zainteresowanie. Ważne jest zapisywanie rodzinnych losów na kartach książki i na taśmie filmowej w atrakcyjnej formie.

Wskazuje, że jego córka Wiktoria już ma wkład w ocalaniu spuścizny rodzinnej. Jako maturzystka — obecnie jest na drugim roku historii sztuki Uniwersytetu Warszawskiego — napisała artykuł o 18 zachowanych do dziś

nagrobkach, które pochodziły z wytwórni pradziadka. Tekst ukazał się w „Warmińsko-Mazurskim Biuletynie Konserwatorskim” pod redakcją Iwony Liżewskiej. — Dzięki wskazówkom pasjonata historii Witolda Olbrysa ze Szczytna wspólnie z córką zrobiliśmy kwereń na 60 cmentarzach — mówi Wiktor Marek Leyk.

— Z kolei mój ojciec Emil miał wiele patentów w dziedzinie konstrukcji budowlanych, pierwszy zarejestrował już w 1916 roku. Z ciekawostek wymienię jeden: zaprojektował stojącą huśtawkę dla jednego dziecka umocowaną na resorze.

MOJE, TWOJE CZY NASZE

Czy łatwo jest żyć z Mazurem? — pytam żonę Wiktora Marka Leyka dr hab. Teresę Astramowicz-Leyk, prof. UWM.

— Mazurzy to ludzie pracowici, sumienni, odpowiedzialni, otwarci na innych, zwłaszcza tych w potrzebie.

Te cechy dotyczą także Mazura, z którym dzielę codzienne życie. Myślę, że są to też moje cechy. Tak też wychowujemy naszą córkę. Postrzegam Mazurów jako ludzi, dla których praca jest ważną częścią ich życia i tożsamości. Mąż na pierwszym miejscu stawia pracę, co powoduje, że bardzo często w weekendy nie ma go w domu, gdyż wolontariacko pełni funkcję pełnomocnika marszałka ds. mniejszości narodowych i etnicznych i bierze udział w licznych wydarzeniach. Teraz to mi nie przeszkadza, ale kiedy córka była mała, bywało naprawdę trudno, gdyż i ja pracowałam w weekendy, by utrzymać rodzinę.

Naukowczyni podkreśla, że jej rodzina pochodzi z Kresów, a tam wielokulturowość była codziennością. — Dzisiaj też tworzę rodzinę otwartą na ludzi innych wyznań, narodowości, po-

NIE MA FILMÓW MAZURSKICH

Andrzej Wojnach, scenarzysta i producent „Spuścizny”, mówi, że chciał opowiedzieć wielką historię przez losy człowieka.

— Jeśli nie mamy bohatera, nie mamy jego opowieści, nie mamy filmu. Wiktor początkowo się bronił, ale w końcu się zgodził i przyniósł cztery wielkie reklamówki z pamiątkami rodzinnymi. Opowiadał o rodzinie i wtedy film nabrał realnych kształtów.

— Film dał mu możliwość wyjść z zakłętą kręgu papieru, bo o Mazurach już wiele napisano, ale filmów o Mazurach doliczyłem się tylko trzech! — podkreśla Andrzej Wojnach, któremu Leyk, przemierzając mazurskie drogi, opowiada na filmie dzieje rodziny. — Wiktor opowiedział wyrazistą historię. Drugą bohaterką jest Lidia Leyk-Juranek, jego stryjeczna siostra, która dzieli się swoimi przeżyciami.

— To spuścizna dziejów, którą zostawiły poprzednie pokolenia, musimy oswoić tę historię, musimy jak najszerszej ją pokazać. Warmia i Mazury nie mogą stać się tylko miejscem wypoczynku, uzdrowiskiem. Ta ziemia to miejsce historii, dlatego zajęliśmy się produkcjami filmowymi, powstał film o Bogumile Lince, o rodzinie Żurawskich, Leykach, a teraz kończymy sagę o Pieniężnych.

PIEŚNI Z ARCHIWUM

Film zaczyna się przyspiewką w wykonaniu Wiktora Marka Leyka „Łoz, łoz Maciek z karczmy drogą”.

— Oprócz muzyki autorskiej w filmie wykorzystaliśmy motywy trzech pieśni z nagrań znalezionych w archiwach — mówi Wanda Laddy, kompozytorka i wokalistka, która zajęła się oprawą muzyczną filmu. I dodaje: — Wiktor jest charyzmatyczną osobą. Obserwując go na planie, mówiliśmy, że powinien zostać aktorem, bo kamera go lubi.

— Wiktor chciał, żeby ten film miał wartość edukacyjną, by młodzi ludzie dowiedzieli się o złożonej historii regionu, dlatego umieściliśmy „Spuściznę” w internecie na YouTube. Dokument zawiera wiele nieznanymi zdjęć, dokumentów, a także archiwalne nagranie z udziałem Fryderyka — mówi Andrzej Wojnach.



Fot. Sławomir Ostrowski

Andrzej Wojnach, scenarzysta i producent filmu „Spuścizna”

głądów politycznych czy życiowych wyborów. I jestem dumna z tytułu honorowej profesor UN Politechniki Lwowskiej, który otrzymałam od tamtejszej społeczności naukowej.

Teresa Astramowicz-Leyk zna dobrze historię rodziny męża.

— Mazurzy — jak Fryderyk Leyk — marzyli, by na Mazurach była Polska. Agdy powstała tu Polska, byli szykanowani. Teściowa opowiadała mi, że nadeszły takie czasy, że Mazurzy, zasypiając, nie wiedzieli, czy obudzą się bezpiecznie w swoim łóżku.

Wie, że na Warmii jest u siebie: — Tego mi nikt nie odbierze, dobrze czuję się we wspólnocie. Zawsze wypowiem walkę tym, którzy gardzą ludźmi tylko dlatego, że ci mają inny kolor skóry, inne poglądy czy preferencje seksualne. We wspólnocie — każdy z nas szanujący różnorodność — powinien czuć się dobrze. To jest miara człowieczeństwa.

TURYŚCI WRACAJĄ NA WARMIĘ I MAZURY

Po ciężkich latach związanych z pandemią koronawirusa, a później inflacją, turyści na nowo wybierają wypoczynek na Warmii i Mazurach. Przyciągają ich nie tylko jeziora i bliskość natury, ale także dobrze przygotowana branża turystyczna.

Warmia i Mazury to region, który jest jednym z najczęściej wybieranych miejsc na wypoczynek młodzieży, która w wakacje odpoczywa od zajęć szkolnych. Ten wypoczynek musi jednak być bezpieczny. Dlatego jak każdego roku przed wakacjami inspektorzy warmińsko-mazurskich stacji sanitarno-epidemiologicznych sprawdzili warunki do przyjęcia dzieci i młodzieży na letni wypoczynek w 61 miejscach. Do 4 czerwca stan przygotowania do sezonu sprawdzili w 11 hotelach, 1 pensjonacie, 4 schroniskach i 45 innych miejscach świadczących usługi hotelarskie.

— KONTROLOWANE BYŁY WSZYSTKIM OBIEKTOMI HOTELARSKIM, PONIEWAŻ GŁÓWNIEM W TYCH MIEJSCACH ODNOTOWUJE SIĘ FUNKCJONOWANIE TURNUSÓW LETNIEGO WYPOCZYNKU DZIECI I MŁODZIEŻY, NP. W ROKU 2022 NA 1727 TURNUSÓW

NA TERENIE NASZEGO WOJEWÓDZTWA UJĘTYCH W ELEKTRONICZNEJ BAZIE DANYCH MINISTERSTWA EDUKACJI I NAUKI; WIĘKSZOŚĆ, BO 1029, ZAREJESTROWANO WŁAŚNIE W CAŁOROCZNYCH OBIEKTACH HOTELARSKICH LUB INNYCH MIEJSCACH ŚWIADCZĄCYCH TAKIE USŁUGI — PODKREŚLA JACEK SZYDŁOWSKI, KIEROWNIK ODDZIAŁU HIGIENY DZIECI I MŁODZIEŻY WOJEWÓDZKIEJ STACJI SANITARNO-EPIDEMIOLOGICZNEJ W OLSZTYNIE.

Jak dodaje, szczególna uwaga służb była zwrócona na miejsca noclegowe, w stosunku do których w latach ubiegłych prowadzono postępowanie administracyjne oraz te, które były przedmiotem skarg bądź wnioskowano o ich wyłączenie z użytkowania. Jak się okazało, 53 skon-



Fot. Freepik

Na Warmii i Mazurach nie tylko w wakacje jest pięknie

trolowane miejsca w dniu kontroli były całkowicie przygotowane na przyjęcie turystów. Pozostałych 8 nie było jeszcze gotowych na zakwaterowanie zorganizowanych grup wakacyjnych.

Wśród głównych przyczyn braku pełnej gotowości inspektorzy wymieniają trwające prace remontowe pokoi mieszkalnych oraz pomieszczeń higieniczno-sanitarnych; remonty ciągów komunikacyjnych; brak wyników badania wody pitnej i basenowej; trwające prace konserwatorskie i porządkowe w obrębie posesji oraz nieprawidłowości stwierdzone w blokach żywienia.

Efektom kontroli organów Państwowej Inspekcji Sanitarnej było wszczęcie 3 postępowań administracyjnych oraz nałożenie 2 mandatów karnych na kwotę 400 zł. W stosunku do części skontrolowanych miejsc wydano również zaletenia pokontrolne.

Większość obiektów, w których podczas kontroli jeszcze trwały prace bądź stwierdzono w nich usterki, miała być gotowa do przyjęcia zorganizowanych grup wypoczynkowych w momencie rozpoczęcia wakacji. Pozostałe miejsca noclegowe zostaną uruchomione dla wypoczywających w nieco późniejszym terminie.

Niedługo potem sanepid opublikował meldunek z przebiegu wypoczynku letniego dzieci i młodzieży na terenie województwa warmińsko-mazurskiego w okresie od 8 do 14 lipca. Wynika z niego, że w naszym regionie w tym czasie wypoczywało niemal 7 tys. młodych ludzi. W tym czasie przeprowadzono także ponad 100 kontroli. Jak się okazuje, nasi przedsiębiorcy z branży turystycznej dobrze się przygotowali do przyjęcia turystów – stwierdzono bowiem jedynie 3 niepra-

widowości na stołówkach. Wystawiono jedynie jeden mandat.

Być może dlatego Warmia i Mazury ponownie przyciągają turystów.

— JESZCZE DWA, MIESIĄC TEMU SPRAWA Z REZERWACJAMI WYGLĄDAŁA NIEZBYT FAJNIE. ALE NAGLE SIĘ RUSZYŁO. NIE NARZEKAMY NA BRAK ZAINTERESOWANIA TURYSTÓW. TRZEBA PODKREŚLIĆ, ŻE TURYŚCI JUŻ NIE REZERWUJĄ MIEJSC NA DŁUŻSZY CZAS PRZED WYJAZDEM, RACZEJ WYPOCZYNEK PLANUJĄ SPONTANICZNIE — PODKREŚLA GRAŻYNA ŁAWRYNOWICZ Z GOSPODARSTWA AGROTURYSTYCZNEGO MIMOZA W KRAWCZYKACH W POWIECIE

BARTOSZYCKIM, KTÓRA DODAJE, ŻE TURYŚCI TO GŁÓWNIEM POLACY, ALE NIE BRAKUJE I ZAGRANICZNYCH, Z NIEMIEC CZY ZE SZWAJCARI.

W podobnym tonie wypowiada się Robert Szewczyk, kierownik Departamentu Koordynacji Promocji Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie.

— W poprzednim roku nasz region odczuwał skutki wojny w dotkliwy sposób z uwagi na to, że graniczy z krajem agresora. Ta sytuacja spowodowała spadek natężenia ruchu turystycznego w kontekście gości zagranicznych. Obecny sezon zapowiada się spokojniej, chociaż nie bez znaczenia jest fakt, iż turyści krajowi odczuwają skutki inflacji. Po okresie stanu epidemicznego, gdy obostrzenia i reżim sanitarny utrudniały bądź uniemożliwiały przekraczanie granic, spragnieni zagranicznych wyjazdów turyści krajowi wybierają inne destynacje. Konkuruje praktycznie z całym światem. Dlatego nie ustajemy w wysiłkach promowania Warmii i Mazur. Mamy nadzieję, że nowe Muzeum Bitwy pod Grunwaldem i postać Mikołaja Kopernika w roku jego jubileuszu zainteresują wielu turystów naszą ofertą — mówi. **RAZ**

KONDOLENCJE

Koledze

**Andrzejowi
Puzewicz**

najszczerze
wyrazy współczucia
i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Taty

składają
Dyrekcja i Pracownicy
Zakładu Linii Kolejowych
w Olsztynie

KONDOLENCJE

Koleżance

Marcie Kulikowskiej

Zastępcy Dyrektora Biura Warmińsko-Mazurskiej
Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa

najszczerze wyrazy współczucia
oraz słowa otuchy w tym trudnym czasie
po śmierci

Ukochanego Taty

składa
Jarosław Kukliński
Przewodniczący Rady Warmińsko-Mazurskiej
Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa
wraz z Radą
oraz Koleżanki i Kolega z Biura W-MOIB

**Rodzinie, Bliskim
i Współpracownikom**

wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

ś. † p.

arch. **Mariusza
Szafarzyńskiego**

składa
Zarząd i pracownicy firmy FAKRO

PULS REGIONU: TO JEST DLA NAS WAŻNE

Kontynuujemy cykl, w którym samorządowcy z Warmii i Mazur komentują ważne ich zdaniem wydarzenia bądź odnoszą się do kwestii, które uznają za wartę społecznej uwagi.

ELŻBIETA BANASIEWICZ Rada Miejska w Elblągu

Bardzo się cieszę, że Elbląg pięknie i dokonuje się tyle zmian estetycznych w naszym mieście. Niestety – z całym szacunkiem – uważam, że ze strony włodarza naszego miasta występuje złe gospodarowanie pieniędzmi. Gdy rozmawiam z elblążanami, to dziś – a szczególnie latem, gdy dzieci i rodziny odpoczywają – największe oczekiwanie to nie fontanna w parku Kajki, nie remont Groty w parku Planty, a po prostu potrzeba otwartego basenu miejskiego, na który wciąż czekamy. Pan Wróblewski kiedyś powiedział, że go nie obiecywał i za jego kadencji nie będzie tego basenu, więc myślę sobie, że kadencja pana Wróblewskiego się kończy i kolejny prezydent na pewno zajmie się tą sprawą. Są na to pieniądze. Czas przygotować jest złe wykorzystywanie. Plany dotyczące rewitalizacji basenu, które pan Wróblewski przedstawił, to są plany dla małego miasteczka, a nie

dla Elbląga. Mam nadzieję, że projekt zostanie ponownie zweryfikowany. Niestety przyznane pieniądze wciąż tracą na wartości.

MARCIN KUCHCIŃSKI Wicemarszałek Województwa

Jeśli mówimy o mijającym tygodniu, to warto wspomnieć, że od grudnia zostaną uruchomione nowe połączenia kolejowe łączące Braniewo z Olsztynem i Chorzeliem w województwie mazowieckim. Pierwszy z wymienionych odcinków, czyli od Braniewa do Olsztyna, wraca po 4 latach, drugi do Chorzeli po 20. Pozostając w temacie transportu, bardzo cieszą wyniki Portu Lotniczego Olsztyn-Mazury, który notuje rekordową liczbę odprawionych pasażerów. Cieszy zainteresowanie nowym, tureckim kierunkiem. Jesteśmy niemal na półmetku wakacji, warto więc przypomnieć i zarazem zapelować do kąpiących się oraz zwagać. Na Warmii i Mazurach z racji wielu jezior

i rzek mamy niestety niechlubne statystyki utonięć. W całej Polsce w te wakacje życie straciło już niemal 100 osób. Uważajcie na siebie i odpoczywajcie najlepiej na strzeżonych kąpieliskach.

GRZEGORZ KIEROZAŁSKI Radny Województwa

W ostatnich tygodniach, mimo wakacji, dzieje się bardzo dużo. Moją uwagę przyciągnął atak hakerski na infrastrukturę informatyczną w Olsztynie. Efekt najlepiej znają mieszkańcy tego miasta. Na kilka tygodni padł system sprzedaży biletów MPK, system sterowania komunikacją. Samorząd był bezradny. Dopiero pomoc rządowa pozwoliła zacząć usuwać skutki ataku. To właściwy moment, żeby zastanowić się nad tym, jak ważne jest bezpieczeństwo w przestrzeni teleinformatycznej. Szczególnie w sytuacji wojny hybrydowej, która Rosja prowadzi nie tylko z Ukrainą. My zwyczajnie musimy być przygotowani na podobne ataki. Nie może być mowy o żadnych

zaniedbaniach. Można sobie wyobrazić atak hakerski, który powoduje paraliż dostaw prądu, wody. Powoduje, że powstaje znaczne zamieszanie, a utrudnienia w codziennym życiu dezorganizują działania na danym terenie. Dlatego trzeba wręcz wymagać od wszystkich instytucji czy samorządów odpowiedniego przygotowania w tej dziedzinie. W Olsztynie coś najwyraźniej nie zagrało. To ważny sygnał, z którego trzeba wyciągnąć wnioski.

JAROSŁAW PUSZKO Rada Miejska w Bartoszych

Jestem bardzo zły, podobnie jak większość mieszkańców, że w Bartoszych nie ma krytego basenu, a istniejący jest nieczynny. Temat basenu zapewne pojawi się w kolejnej kampanii wyborczej. Moim zdaniem miasto powinno zaspokajać potrzeby mieszkańców. Nie dociera do mnie argumentacja, że się nie da. Jako mieszkaniec miasta muszę jeździć do innych miast,

żeby się wykapać. Zdamy sobie sprawę, że utrzymanie basenu krytego przy obecnych cenach jest kosztowne. Inne miasta dają sobie z tym radę. Jako radni z Koalicyjnego Klubu PO i Nowoczesna złożyliśmy w tej sprawie interpelację przygotowaną przez panią Elżbietę Zabłocką. Zrobiliśmy mały krok do przodu. Budowa krytego basenu w Bartoszych została wpisana do strategii rozwoju miasta. Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości powstanie w naszym mieście kryty basen i nie będą to tylko puste obietnice.

KRZYSZTOF MAŃKOWSKI Burmistrz Szczytna

Zawsze marzyłem, aby w naszym mieście powstał stadion sportowy z prawdziwego zdarzenia. Taki, na którym dzieci i młodzież z naszych szkół będą mogły trenować i rozwijać swoje sportowe pasje, ale też na tyle profesjonalny, że można będzie na nim zorganizować prawdziwe mistrzostwa. I to marzenie właśnie

się spełnia. Stadion przy ulicy Śląskiej w Szczytnie już wkrótce zostanie oddany do użytku. W trakcie przebudowy zostały wykonane prace obejmujące m.in. wykonanie bieżni i areny lekkoatletycznej, przebudowę boiska piłkarskiego treningowego, budowę kortu tenisowego, wykonanie trybun wraz z częściowym zadaszeniem oraz adaptację budynków na potrzeby administracyjno-szatniowe oraz techniczne. Całkowity koszt inwestycji to ponad 16 mln zł, kwota dofinansowania to 2,5 mln zł. Zadanie dofinansowane zostało ze środków pochodzących z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej w ramach Programu „Sportowa Polska – Program rozwoju lokalnej Infrastruktury Sportowej – Edycja 2021”. Tylko kilka samorządów w Polsce otrzymało takie dofinansowanie. Termin zakończenia inwestycji to 15 października, ale mam nadzieję, że już we wrześniu będziemy mogli korzystać z nowoczesnego stadionu.

REKLAMA



PODSTAWÓWKA
KORCZAKA
OLSZTYN



Szkoła inna niż wszystkie

W naszej szkole dziecko jest zawsze w centrum uwagi!

Dowiedz się więcej >>>

☎ 506 861 517

🌐 www.olsztyn.korczakowskaszkolamarzen.pl

📘 Korczakowska Szkoła Marzeń w Olsztynie



LICEUM
KORCZAKA
OLSZTYN



Pierwsze, alternatywne liceum w Olsztynie

Szkoła, w której możesz być sobą!

Skontaktuj się z nami >>>

☎ 885 805 157

🌐 www.olsztyn.korczakowskieliceum.pl

📘 Liceum Korczaka w Olsztynie



UCZELNIA
KORCZAKA
30 lat



Studiuj na Uczelni Korczaka w Olsztynie

Rekrutacja trwa >>>

☎ 885 806 138

🌐 www.uczelniakorczaka.pl

📘 Uczelnia Korczaka

 **Grupa Edukacyjna Uczelni Korczaka, Al. Generała Władysława Sikorskiego 23, 10-088 Olsztyn**



**EWELENA
GULINSKA**
e.gulinska@
dziennikelblaski.pl

Zakończyło się już śledztwo w sprawie ataku maczetą na ul. Topolowej w Elblągu. Prokuratura chce umorzyć sprawę ze względu na niepoczytalność oskarżonego. Jednak ofiara ataku twierdzi, że jest to „zamiatanie sprawy pod dywan”.

Ulica Topolowa w Elblągu. To tu w sierpniu 2022 roku w samo południe 23-latek Mateusz R., notowany wcześniej za przestępstwo przeciwko zdrowiu, miał zaatakować maczetą innego mężczyznę. Zadawał ciosy niebezpiecznym narzędziem w okolice prawego i lewego ramienia, w prawą część brzucha i w okolice lewego ucha. W wyniku tego ofiara doznała rany rąbanej barku lewego z uszkodzeniami mięśni, co skutkowało rozstrojem zdrowia na okres powyżej 7 dni. W trakcie zdarzenia występowało też narażenie na bezpośrednie niebezpieczeństwo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Policjanci zatrzymali 23-latkę dopiero trzy miesiące później w miejscu jego zamieszkania. O pomoc w rozpoznaniu sprawcy prosili mieszkańcy Elbląga, upubliczniając zapis z monitoringu. Prawie rok po zdarzeniu prokuratura zdecydowała się złożyć wniosek o umorzenie postępowania. Ma być to spowodowane opinią biegłego, z której wynika, iż sprawca ataku miał być w chwili zdarzenia niepoczytalny. Według niego 23-latek nie mógł rozpoznać czynu, którego się dopuścił. Prokuratura nie ujawnia jednak, na co choruje mężczyzna, podkreślając, że są to dane wrażliwe. Prokuratura odmówiła też odpowiedzi na pytanie, czy Mateusz R. w chwili ataku na Topolowej był pod wpływem alkoholu lub innych środków odurzających. Potwierdza jednak,



Sprawca zaatakował maczetą przechodnia w biały dzień na jednej z ulic Elbląga. Został zatrzymany dopiero trzy miesiące później. Policja o pomoc w ustaleniu jego tożsamości poprosiła mieszkańców

fort. KMP Elbląg

SPRAWCA ATAKU BYŁ NIEPOCZYTALNY?

że w chwili opisywanego czynu był on osobą niepracującą.

NADAL PODEJRZANY O USIŁOWANIE ZABÓJSTWA

— Formalnie Mateusz R. nadal jest podejrzany o to, że wstanie niepoczytalności usiłował dokonać zabójstwa pokrzywdzonego, powodując u niego powstanie

obrażeń ciała. Natomiast nie został skierowany akt oskarżenia, tylko wniosek o umorzenie tego postępowania — przekazał Sławomir Karmowski, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Elblągu. — Ustalono, że w momencie dopuszczania się tego czynu osoba podejrzana była niepoczytalna, a nasz kodeks karny przewiduje,

że w takiej sytuacji umarza się postępowanie i stosuje się środki zapobiegawcze. Teraz sąd rozpozna wniosek. Wtedy też zapadnie decyzja o uwzględnieniu bądź odrzuceniu tego wniosku. Takie umorzenie wiąże się ze stwierdzeniem winy, a decyzję o stwierdzeniu winy może podjąć tylko sąd — tłumaczy Sławomir Karmowski.

CAŁKOWICIE PRZYPADKOWA SYTUACJA?

Z akt sprawy nie wynika, aby sprawca i pokrzywdzony znali się wcześniej. Prokuratura potwierdza, że posiada jednak informacje poza procesowe mówiące o tym, iż podejrzany i ofiara mogli znać się z widzenia.

Potwierdza to też osoba będąca ofiarą ataku macze-

tą na Topolowej. Jak twierdzi, być może uczęszczali do jednej siłowni. I choć prokuratura twierdzi, że atak na Topolowej był całkowicie przypadkową sytuacją, to zdaniem ofiary powodem całego zajścia była krytyka ochroniarzy pracujących w jednym z elbląskich lokali. Napadnięty 37-latek miał zamieścić negatywną opinię pod postem informującym o sprawie pobicia na Hetmańskiej. W komentarzu odniósł się do osób pracujących w lokalu, w którym tego dnia przebywali uczestnicy i świadkowie głośnego pobicia. Krytyka miała nie spodobać się pracującym tam ochroniarzom i ich bliskim. Zdaniem poszkodowanego wujek sprawcy zdarzenia pracuje z ochroniarzami w jednym zakładzie produkującym drzwi. Ofiara ataku na Topolowej w przeszłości również pracował jako bramkarz we wspomnianym lokalu. W rozmowie z nami pokrzywdzony przekazał, że próbowano go również przekupić, by zmienił zeznania. Niepoczytalność Mateusza R. nazywa zamiatanie sprawy pod dywan. I zapowiada, że zrobi wszystko, aby sprawiedliwości stało się zadość. Jego zdaniem nie może być tak, że ktoś próbuje w biały dzień zabić na ulicy i nie ponosi w tej sprawie żadnych konsekwencji. Co istotne, poszkodowany tuż przed atakiem sam upublicznił swoją lokalizację na profilu społecznościowym. Pochwalił się, że jest w mieszkaniu u rodziców i trenuje.

Mateusz R. wciąż przebywa w areszcie tymczasowym, który został mu przedłużony do października. Wtedy też możemy spodziewać się pierwszej rozprawy sądowej.

POD KONIEC CZERWCA ZOSTAŁ OGŁOSZONY WYROK W SPRAWIE POBICIA NA UL. HETMAŃSKIEJ W ELBLĄGU.

Zdaniem sędziego nie było to jednak pobicie ze skutkiem śmiertelnym. Śmierć Patryka Sz. miał być reakcją na silny stres związany z tym zdarzeniem. Łukasz Ż. został skazany na rok, a Adama M. na rok i miesiąc pozbawienia wolności. — Na podstawie opinii biegłych z zakresu medycyny sądo-

wej obrażenia, które zostały spowodowane działaniem oskarżonych — uderzenia pięściami, z których tylko jeden był zadany ze znaczną siłą — skutkowały rozstrojem zdrowia pokrzywdzonego na czas nie dłuższy niż 7 dni, a więc był to lekki uszczerbek na zdrowiu. Z opinii biegłych wynika też, że pokrzywdzony był narażony na rozstrój zdrowia na okres powyżej 7 dni, a więc na doznanie tzw. średniego uszczerbku na zdrowiu. Nie był zatem nawet narażony na doznanie ciężkiego

uszczerbku na zdrowiu, więc w ocenie sądu, gdyby zdarzenie oceniać niezależnie od skutku śmiertelnego, to nie wyróżniało się one nadmierną intensywnością i brutalnością. Zdaniem biegłych z zakresu medycyny sądowej, która przeprowadziła sekcję zwłok, bezpośrednią przyczyną śmierci była ostra niewydolność krążeniowo-oddechowa. Jednak prawie każda śmierć spowodowana jest niewydolnością krążeniowo-oddechową. Istotne jest to, co ją wywołało. Niewydolności krążeniowo-

-oddechowej nie wywołały obrażenia, których doznał Patryk Sz. na skutek działania oskarżonych — wyjaśnił sędzia. Co zatem było przyczyną śmierci Patryka Sz.? — Zdaniem biegłych najbardziej prawdopodobną przyczyną ostrej niewydolności krążeniowo-oddechowej był wyrzut katecholamin (czyli hormonów z grupy obejmującej dopaminę, noradrenalinę i adrenalinę — przyp. red.), w reakcji na silny stres spowodowany tym wydarzeniem. Być może spowodowany też jakąś

scysją słowną z oskarżonymi. I tę wersję sąd przyjmuje jako własną. Mianowicie, że zgon pokrzywdzonego nastąpił w wyniku ostrej niewydolności krążeniowo-oddechowej spowodowanej reakcją na silny stres doznany w związku z tym zdarzeniem — wyjaśnił sędzia Bartosz Kulesza. Wyrok odbił się szerokim echem wśród mieszkańców Elbląga. Wyrazili swoje głębokie niezadowolenie, twierdząc, że „można zabić człowieka i dostać za to jedynie rok odsiadki”. Wśród

obiegowej opinii mieszkańców pojawiały się informacje, że Patryk Sz. został brutalnie pobity, a oprawcy m.in. skalali po jego ciele. Przeczył temu jednak zapis monitoringu oraz obrażenia, jakich doznała ofiara. Według nagrania z kamer Adam M. i Łukasz Ż. mieli uderzać Patryka Sz. pięściami po głowie i innych częściach ciała w odpowiedzi na jego zaczepki. Zdaniem sędziego łącznie było to sześć ciosów, ale tylko jeden z nich był zadany ze znaczną siłą.

UŚMIECH DZIECKA

OTO NAJPIĘKNIEJSZE DZIECIĘCE UŚMIECHY!

Akcja Uśmiech Dziecka to jedna z najpiękniejszych i najbardziej radosnych tradycji naszej gazety. W Jej trakcie otrzymaliśmy od Was setki zdjęć zrobionych w chwilach szczęścia i beztroskiej zabawy. Widać na nich uśmiechy, które rozpromieniają oblicze każdej osoby. Te najśladzse i najpiękniejsze wybrałiście Wy, nasi Czytelnicy, swoimi głosami. Nagrodą dla zwycięzców rankingu wojewódzkiego było m.in. zdjęcie na okładce naszej gazety - i to właśnie dziś widzicie je na pierwszej stronie. A obok prezentujemy też zdjęcia tych radosnych dzieci, które zwyciężyły w swoich miastach i powiatach. Zobaczcie Ich uśmiechnięte buzie!



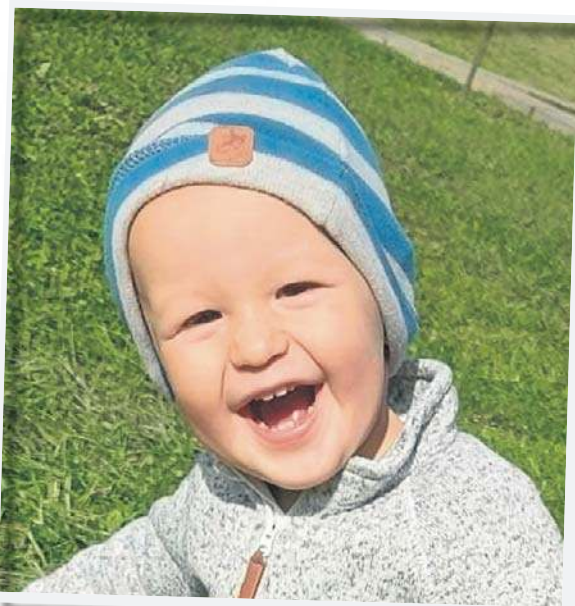
Ida Kaliszczak
Olsztyn



Anastazja Gburzyńska
Elbląg



Franciszek Domin
powiat bartoszycki



Jan Czepułkowski
powiat braniewski



Liliana Dąbrowska
powiat działdowski



Tymon Kudryk
powiat elbląski



Pola Pawlik
powiat elcki



Nina Radecka
powiat giżycki



Pola Bartosiewicz
powiat goldapski

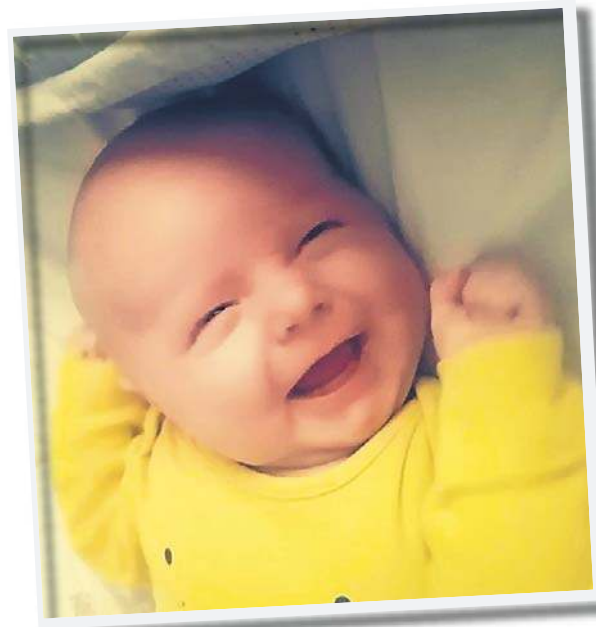
UŚMIECH DZIECKA



Blanka Majewska
powiat ilawski



Błażej Ziomek
powiat kętrzyński



Marcel Sz wajdych
powiat kętrzyński



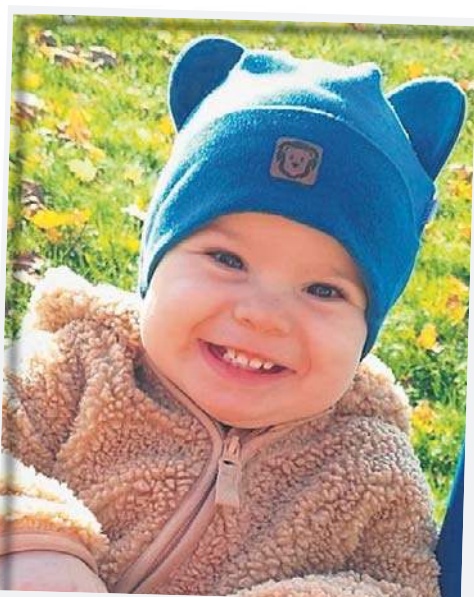
Dominik Kiełtyka
powiat lidzbarski



Aleksander Bumbul
powiat mrągowski



Maja Czacharowska
powiat nidzicki



Olaf Buć
powiat nowomiejski



Tymon Szarejko
powiat olecki



Nela Kaczmarczyk
powiat olsztyński



Łucja Markowska
powiat ostródzki

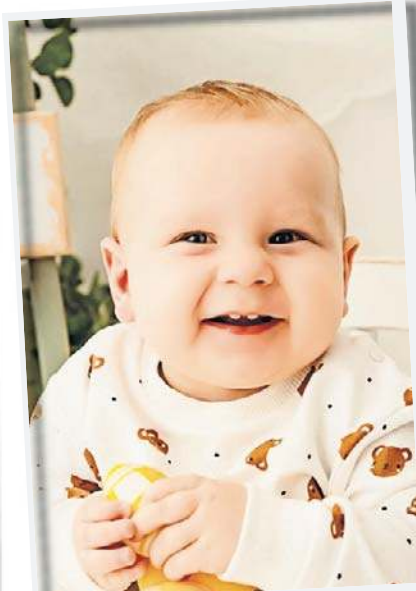
UŚMIECH DZIECKA



Hanna Bejnar
powiat piski



Julia Burdyńska
powiat szczycieński



Nikodem Pacewicz
powiat węgorzewski



Maya Ratka
Olsztyn



Sonia Mikuta
Elbląg



Emilia Biernacka
powiat bartoszycki



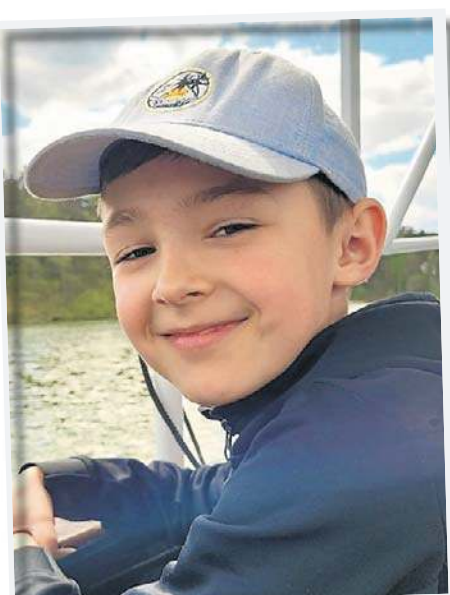
Lilija Stec
powiat braniewski



Alicja Malinowska
powiat działdowski



Hania i Zosia Lisowskie
powiat elbląski



Wiktor Bielski
powiat elcki



Filip Kozłowski
powiat giżycki



Filip Uliński
powiat gołdapski

UŚMIECH DZIECKA



Julia Domżańska
powiat iławski



Gabriel Duda
powiat kętrzyński



Maria Leila Bartoszek
powiat lidzbarski



Mikołaj Gromadzki
powiat mławski



Amelia Kusik
powiat nidzicki



Antoni Kopański
powiat nowomiejski



Adam Różański
powiat olecki



Bartosz Olbryś
powiat olsztyński



Franciszek Markowski
powiat ostródzki



Mikołaj Grzymała
powiat piski

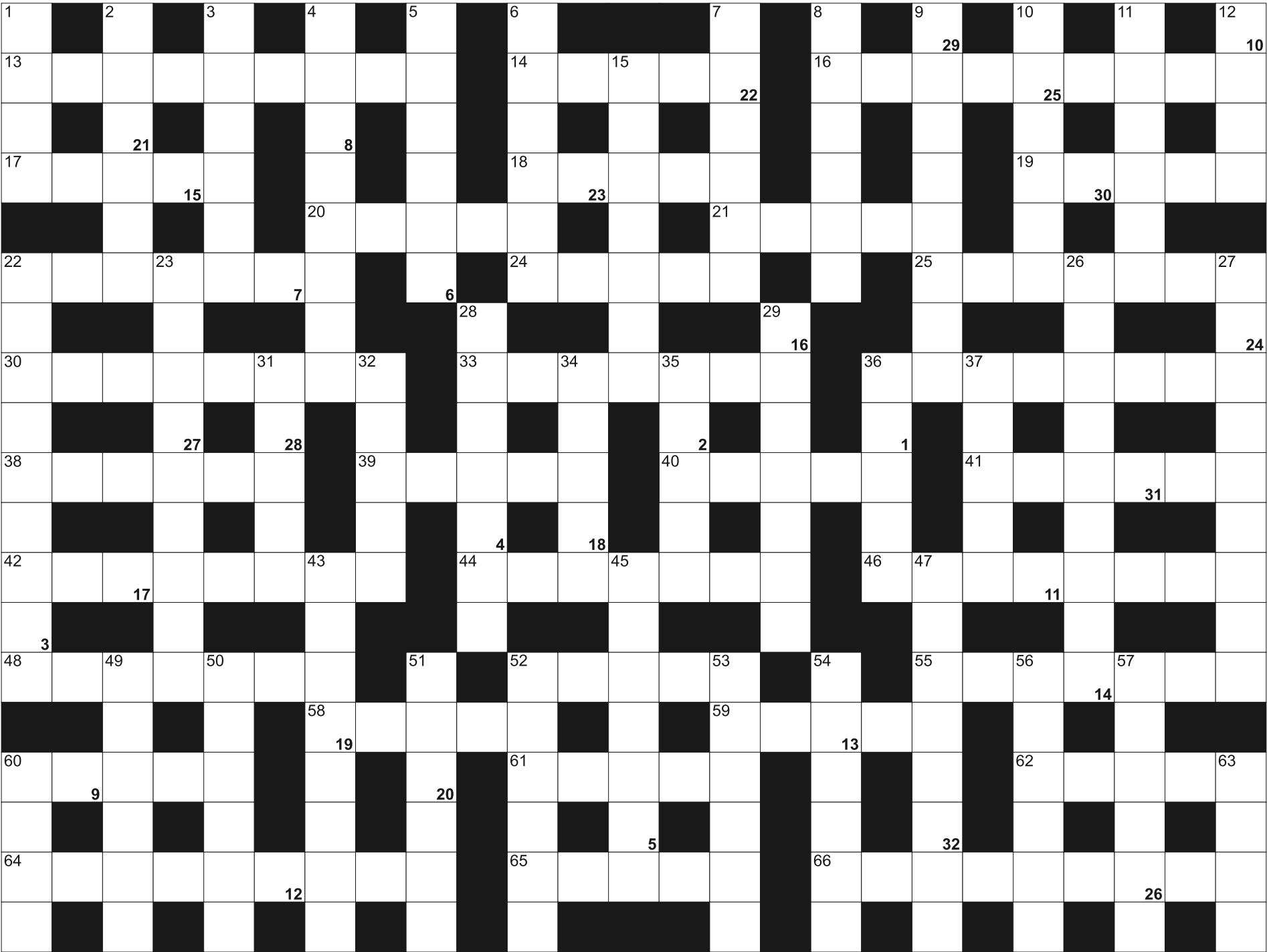


Tymon Chmielewski
powiat szczycieński



Lena Dorożko
powiat węgorzewski

Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32, utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6		7	8	9	10	11		12		13	14	15	16	17	18	19		20	21
22	23	24	25	26		27	28		29	30	31	32												

POZIOMO: 13) Jaworska, Miss Polonia 1984; 14) wywar z kury z makaronem; 16) nocna świeca, roślina; 17) Południowa z Seulem; 18) pierwiastek Sc; 19) czarny proszek w kominie; 20) broń rycerza; 21) Cr dla chemika; 22) dalekiego zasięgu lub tenisowa; 24) koszona na siano; 25) Berlin, Paryż lub Pekin; 30) piętnaście minut inaczej; 33) pierwiastek Sb; 36) Władysław, były generał i premier Polski; 38) rozwielitka; 39) szklany z miodem; 40) strój treningowy; 41) ... urogallus, głuszczyk zwyczajny; 42) przychodnia dla zwierząt; 44) okrągły kotlecik mielony; 46) austriacki land z Klagenfurtem; 48) francuski samochód; 52) skorupka na ranie; 55) inna nazwa Wysp Złodziejskich; 58)

uboczny przy leczeniu; 59) kwarcowa w solarium; 60) Neruda, chilijski poeta; 61) indyjska złotówka; 62) cynamonowiec wonny krócej; 64) z licznikiem w ułamku; 65) zielona część pietruszki; 66) dramat autorstwa Tadeusza Różewicza. **PIONOWO:** 1) Wawelski z Krakowa; 2) korniszon lub gruntowy; 3) japońska sztuka walki; 4) Justyna, Miss Polonia 2000; 5) węgielny pod budowę; 6) śledczy z celami; 7) "... pierścieni", książka Tolkiena; 8) jedna z faz księżyca; 9) Stefan, autor "Ludzi bezdomnych"; 10) Koszalin i Wrocław; 11) nie gorzki; 12) rzeka w Pomiechówku; 15) odsiadauje zasądzone wyrok; 22) dawny talar szwedzki; 23) jej stolica Dżakarta; 26) zakon ks. Ignacego Kłopotowskiego; 27) film rysunkowy; 28) szparagowa lub po bretońsku; 29) najwyższy szczyt Karkonoszy; 31) Edward, były prezydent Malty; 32) egzaminacyjna na uczelni; 34) stolica Japonii; 35) król, który zamieniał wszystko w złoto; 36) dawna karczma; 37) mały statek rybacki; 43) dostarczanie gotowych potraw na przyjęcia; 45) pod oknem z doniczkami; 47) elementy wyposażenia łazienki; 49) przetwory mleczne; 50) badacz latających talerzy; 51) fotele dla plażowiczów; 52) pęka w gitarze; 53) wyborczy na ścianie; 54) mała Emilia; 56) kieruje uniwersytetem; 57) przepływa przez Amsterdam; 60) konkuruje z Adidasem; 63) Chaczaturian, słynny kompozytor.

SUDOKU

				1	3			
9							6	4
	3		8	9	6		2	5
7		9				6		1
		3				2	8	
1		8	9	2		7		
8	1					9		
6						5		
		2		7				

				9	7		1	3
	8		3		2		7	4
3	9		1			5	2	
9		6	4					
	4		6	1		2	3	
		2	9	7	8	4		
			7					
	6		2	3			9	1
		9				3		2

	4			5			6	7
		2	3	1				
		6	4				5	
			5			4	7	9
	9				4			6
5		4	6	3		8	2	1
	8			2	5			4
				8				3
2			1		3			

BY RODZINA BYŁA RAZEM

Jest wiele sposobów, żeby wzmacniać rodzinną wspólnotę. Podstawa wszystkich to poświęcenie czasu na bycie razem najpierw małżonków ze sobą, a następnie z pozostałymi domownikami. Zaczniemy budowanie relacji od fundamentów.

W ubiegłych latach w wielu miejscach Polski odbyła się kampania „Bawmy się razem”. Jej celem było uświadomienie, jak ważna dla całej rodziny, dla szczęścia i rozwoju dzieci jest zabawa oraz zachęcenie rodziców, by częściej bawili się ze swoimi latoroślami. Sporządzony przy tej okazji raport ujawnia powiązania między spędzaniem czasu na wspólnej zabawie a dobrostanem rodziny. Blisko 9 na 10 ankietowanych rodzin, gdzie rodzice bawią się z dziećmi przynajmniej 5 godzin tygodniowo, uważa, że są szczęśliwie, podczas gdy wśród tych rodzin, gdzie poświęca się tego czasu mniej, tylko 75 proc. twierdzi, że są zadowolone.

Co ciekawe, dorośli i dzieci w równym stopniu odczuwają korzyści ze wspólnej zabawy. Rodzice twierdzą, że lepiej poznają swoje dziecko (94 proc. odpowiedzi), ale także, że jest to dobre dla ich własnego samopoczucia (91 proc.) i szczęścia (72 proc.) oraz pomaga im się zrelaksować (86 proc.).

Zabawa umożliwia lepszą komunikację i wzmacnia więzi rodzinne (95 proc.). Prawie wszystkie dzieci biorące udział w badaniu potwierdzają, że zabawa sprawia, iż czują się szczęśliwie (93 proc.), pomaga im to zrelaksować się po trudnym dniu w szkole (87 proc.) i lepiej się uczą (83 proc.).

Niestety, z raportu wynika też, że prawie jedna trzecia rodzin spędza razem mniej niż 5 godzin tygodniowo, a 10 proc. – mniej niż dwie godziny. 38 proc. ankietowanych przyznaje, że trudno im znaleźć czas na zabawę ze względu na napięty harmonogram zajęć, zarówno rodziców, jak i dzieci. Nawet jeśli rodziny spędzają czas na wspólnej zabawie, aż 6 rodziców na 10 przyznaje, że rozpraszają ich inne sprawy, jak praca, zajęcia domowe czy stale obecne smartfony. Niepokoi to, że co 5 dziecko twierdzi, że jest zbyt zajęte, by znaleźć czas na zabawę, a 4 na 5 ma niedosyt wspólnej zabawy z rodzicami.



Dla całej rodziny, dla szczęścia i rozwoju dzieci ważna jest zabawa oraz zachęcenie rodziców, by częściej bawili się ze swoimi latoroślami

Wnioski z tych badań potwierdza Dorota Maciejec, psycholog dziecięcy:

– Wspólnie spędzany czas dzieci i rodziców jest prawdziwym dobrodziejstwem. Pomaga nie tylko rozwijać zdolności umysłowe, wspierając rozwój wyobraźni i kreatywności, ale także inteligencję emocjonalną i kompetencje społeczne. Przede wszystkim jednak stwarza okazję do budowania i umacniania wzajemnych relacji, daje przestrzeń do komunikowania się, zaspokaja potrzebę miłości i przynależności, a to w konsekwencji pozytywnie wpływa na poczucie szczęścia całej rodziny i każdego z jej członków.

Dlatego tak ważne jest, aby dorośli potrafili znaleźć równowagę pomiędzy obowiązkami i dodatkowymi zajęciami, zarówno swoimi, jak i organizując grafik swoim pociechom, a czasem spędzonym w gronie rodzinnym. Bycie razem jest bardzo istotne, bo wzmacnia więzi rodzinne, a te są kluczowe dla zdrowia psychicznego dzieci, dają im siłę, by podejmować wyzwania na kolejnych etapach rozwoju, edukacji i przyszłego dorosłego życia – podkreśla.

Warto wiedzieć, że lepsze kontakty między rodzicami a dziećmi nie są nawiązywane jedynie podczas wspólnej zabawy: układania klocków, rysowania czy lepienia z plasteliny. Dobrze jest mieć wspólne hobby.

Każdy powinien mieć własne zainteresowania, ponieważ pozwala to odroczyć od innych osób

i kłopotów, zrelaksować się i dobrze bawić. Warto, by rodzina to akceptowała i wzmacniała. Ale ważne jest też, by rodzina miała wspólne hobby, gdyż ludzie nie mają dość czasu nawet na zwykłą rozmowę, co wynika z poziomu obecnej techniki i szerokiego spektrum gadżetów służących rozrywce. Niestety najczęściej zabierają one czas, który mógłby służyć kontaktom z bliskimi, zaś wspólne zajęcia łączą, ułatwiają komunikację i wzmacniają wzajemne relacje. Spędzanie przy nich czasu może poprawić sytuację w rodzinie, sprawić, że atmosfera w domu będzie cieplejsza i bardziej przyjazna.

Oczywiście dobranie wspólnej pasji dla wszystkich nie jest łatwe. Młodszych interesuje jedno, a dorosłych – coś całkiem innego. Jeśli mimo to da się znaleźć kompromis, będzie to dla wszystkich z korzyścią. Zasadniczo powinno się uwzględniać zainteresowania każdego domownika. Istnieje wiele opcji hobby rodzinnych, lista jest prawie nieograniczona, np.:

– Wiele osób lubi wędrować – zatem to hobby można upowszechnić na całą rodzinę. Inie ma znaczenia, czy będzie to wysokokwalifikowana wyprawa w góry, czy krótka wędrowka do pobliskiego lasu. Każda może być wspólnym przeżyciem do zapamiętania na długo. A jest to także zbawienne dla osób nieaktywnych w pracy lub szkole, bo zmotywuje ich do aktywności fizycznej. Gratis

mamy relaks na świeżym powietrzu i zdrowie członków rodziny.

– Zaangażowanie w działania twórcze – może wymagać włączenia w proces wytworzenia rękodzieła całej rodziny. A wykonany produkt może być oryginalną dekoracją domu i miłą pamiątką wspólnej pracy. Takimi działaniami quasi twórczymi może też być wspólne aranżowanie miejsca zamieszkania – wybór mebli, akcesoriów wystroju czy też działki rekreacyjnej – zaprojektowanie jej, wykonanie nasadzeń, pielęgnowanie itp.

– Wspólnie rozgrywane „planszówki” – świetnie nadają się na kolejną rodzinną rozrywkę. Wprowadza to dodatkowo elementy zdrowej rywalizacji, a także ma walory edukacyjne przy odpowiednim wyborze gry. Ważne, by dysponować większą ilością różnorodnych gier planszowych, gdyż monotonia może niektórych szybko znudzić.

– Uprawianie sportu amatorskiego – połączy ze sobą członków rodziny, ale też poprawi ich zdrowie, kondycję i wytrzymałość. Może to być jogging, jazda na rolkach, nartach lub łyżwach, gry w piłkę, jazda na rowerze, pływanie. Nie jest istotny rodzaj sportu, najważniejsze by lubił go każdy – i dzieci, i rodzice. Jednak należy uwzględnić, że nie wszyscy mogą intensywnie uprawiać sport – trzeba skonsultować indywidualne możliwości z lekarzem.

– Turystyka jako rodzinne hobby – wymaga niestety nakładów finansowych, ale

ich wielkość zależy tylko od możliwości rodziny. Wybór kierunku wyjazdu i czasu trwania wyprawy należy wspólnie rozsądnie przeanalizować. Mimo kosztów podróżowanie razem daje wiele długotrwałych wspomnień. Ciekawym uzupełnieniem mogą być fotografie, których wykonywanie może przerodzić się w jeszcze inne hobby.

– Wspólne gotowanie – gromadząc całą rodzinę, może zaowocować przygotowaniem ulubionej potrawy albo takich, jakie poznaliśmy podczas wspólnego wyjazdu. Pamiętajmy przy tym, że każdy zaangażowany musi mieć swoją rolę. Jedna osoba wyszukuje przepisy, druga robi zakupy potrzebnych produktów, kto inny jest kucharzem, a jeszcze kto inny zarządza całym procesem.

I tu jawi się nam kolejny zwyczaj spajający rodzinę – ważne, by rodzina zasiadała razem do posiłków:

– wspólne posiłki wzmacniają relacje rodzinne;
– pomagają odreagować stresy, które wystąpiły w ciągu dnia;
– dają możliwość bycia wysłuchanym, zrozumianym przez najbliższych;
– wzmacniają poczucie bezpieczeństwa i bliskości, gdy miło spędzamy czas przy stole.

Życie na wysokich obrotach powoduje, że rodziny coraz rzadziej jadają wspólnie. Tylko 4 rodziny na 10 jada razem codziennie przynajmniej jeden z posiłków. Najczęściej każdy je osobno i o innej porze. Z badań wynika, że najczęściej wspólnie zjadany przez polską rodzinę posiłek jest obiad, zatem ma to miejsce zazwyczaj dopiero po południu, kiedy wszyscy są już po swoich zajęciach. Z kolei posiłkiem, który najrzadziej zjada się u nas razem, jest śniadanie.

Kiedy domownikom uda się spotkać przy stole, zazwyczaj wykorzystują ten czas na rozmowy o bieżących sprawach. Niestety rozmowę często zastępuje oglądanie telewizji czy słuchanie radia.

– Dla Polaków wspólne bycie przy stole to przede wszystkim rozmowa – mówi Aleksandra Burżacka, ekspert branży spożywczej, na podstawie badania dotyczącego spędzania czasu razem. – Głównie poruszane są tematy związane z rodziną, pracą, życiem zawodowym. Rzadziej rozmawiamy o bieżącej sytuacji w kraju.

Badania wykazały, że sprzętem najczęściej towarzyszącym nam przy jedzeniu jest telewizor, potem radio. Posiłki bardzo często przerywają sygnały telefonu, jest to potwierdzenie, że żyjemy w biegu.

Dlatego warto zwracać na to uwagę, by razem zasiadać do konsumpcji? Wspólne posiłki służą wzmocnieniu więzi z najbliższymi oraz dają czas na odreagowanie problemów. Niestety proza życia sprawia, że Polacy mają coraz mniej okazji do bycia razem, a jeśli nawet już się one zdarzają, to trwa to krótko.

– Polacy spędzają wspólnie przy stole średnio 30 minut. Szkoda, że nie jesteśmy jednym z krajów śródziemnomorskich, jak Hiszpania czy Włochy, których przedstawiciele spędzają ze sobą 2-3 godziny i znani są właśnie z pasji do jedzenia, a przy tym do celebrowania wspólnego czasu przy stole.

Niestety to badanie wykazało także, że dla 35 proc. ankietowanych wspólne przebywanie przy stole bywa też okazją do kłótni. A bardzo ważne jest, by takie spotkania odbywały się w przyjaznej atmosferze – wspólne posiłki to nie czas na żale i pretensje.

A na koniec jeszcze jedno... Każda rodzina może znaleźć własny sposób, by RAZEM TWORZYĆ RODZINĘ!

JANUSZ PRUCNAL

Przewodniczący Rady ds. Rodzin



UŚMIECH WYNAGRADZA WSZYSTKO

Jak widzę uśmiech dziecka, to jest to coś, co wynagradza wszystko. I ta radość jest dla mnie najważniejsza – mówi Mariusz Dombrowski, dyrektor placówki opiekuńczo-wychowawczej Mario i Olek w Lidzbarku.



KATARZYNA
JANKÓW-MAZURKIEWICZ
k.jankow@
naszolsztyniak.pl

— Dyrektorem domu dziecka w Lidzbarku został pan pięć lat temu. Co pan zmienił?

— Zanim zostałem dyrektorem, pracowałem jako wychowawca. Zośrodkiem jestem związany od 12 lat. Kiedy zacząłem kierować jednostką, zwiększyłem nacisk na doskonalenie i naukę zwykłych, prozaicznych czynności, które będą nieodzowne w życiu codziennym. Mam tu na myśli zakupy, przygotowanie posiłków czy wyjścia do urzędów. Chcę, by dzieci, które opuszczają nasz dom, były w jak najlepszy sposób przygotowane do samodzielnego życia. Ponadto największym moim marzeniem była przemiana „ośrodka” w dom.

— Stara się też pan pokazywać, że ośrodek dziś znacznie różni się od wyobrażeń. Czy zmienia się sposób myślenia i patrzenia na wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych?

— Zdecydowanie. Dla osób z zewnątrz, które nie są bezpośrednio związane z ośrodkiem, jest to po prostu instytucja, a dla mnie dom, w którym czuję się potrzebny. Głęboko wierzę w to, że pogląd innych na podopiecznych placówek zmienił się diametralnie.

— Wspieraliście młodzież startującą w dorosłe życie. Czego dzieci najbardziej teraz potrzebują?

— Największą potrzebą jest zapewnienie im mieszkań chronionych. W momencie, kiedy w Polsce zmieniały się przepisy, i w domach dziecka mogło przebywać o wiele mniej dzieci, wszyscy wokół nas stanęli na wysokości zadania. Rozwiązanie musiało przyjść szybko, ponieważ z placówki 30-osobowej staliśmy się ośrodkiem z 14 dzieci. Szukaliśmy więc mieszkań, sponsorów. Kiedy już były lokale, trzeba było zapłacić je meblami. Pomagały zaprzyjaźnione z nami osoby i firmy. Pracownicy, wychowawcy,

poza naszym czasem pracy, malowali ściany, wnosili meble. Niektórym z naszych wychowanków szukaliśmy pracy w gminie Lidzbark, bo właśnie tutaj chcieli zostać. To było ogromne przedsięwzięcie, ale udało się.

— Ile trwa proces usamodzielniania się?

— Tak naprawdę zaczyna się w momencie, kiedy dziecko znajdzie się w placówce. Już wtedy rozpoczyna się praca nad przygotowaniem go do dorosłego życia. Pracujemy z naszymi wychowankami, pokazujemy im możliwości, mogą się z nami konsultować. Zajmujemy się edukacją i wspieramy dzieci w tym, by znały swoje prawa i obowiązki. Dzieci mogą przebywać w placówce do 18 roku życia, ale mogą też w niej pozostać do 25. roku życia, jeśli się uczą, czyli np. studiują.

— Dziecko osiąga pewien wiek i wychodzi z ośrodka opiekuńczo-wychowawczego. Macie z nimi kontakt po opuszczeniu placówki?

— Nawet jeśli są już dorośli, nigdy ich nie zostawiamy. Wiedzą, że zawsze mogą na nas liczyć, choć staramy się też być z boku i z niczym nie narzucać. Mają poczucie, że mogą się do nas zgłosić i pomożemy im w sytuacjach kryzysowych. Miłe jest to, że wracają do nas po latach. Był taki nasz podopieczny, który przyjechał, przeszedł się po ośrodku i na koniec pod-



Fot. mat. prasowe

sumował: „panie Mariuszu, to jest mój dom”. To nadaje sens naszej pracy. Cieszę się, kiedy zapraszają nas na swoje wesela, albo przyjadą, bo chcą z nami porozmawiać, napić się kawy. To niesamowite i ogromnie wzruszające. Mamy zdolne dzieci. Niektóre z nich ukończyły rok szkolny ze świadectwem czerwonym paskiem. Są osoby, które skończyły studia. Jedna z naszych podopiecznych właśnie kończy studia na kierunku gospodarka przestrzenna na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

— Nie każdy sprawdzi się w tej pracy?

— Moim zdaniem nie każda osoba, nawet jeśli skończyła studia pedagogiczne, może w tym zawodzie pracować i w nim się sprawdzić. Na szczęście mam kadrę zaangażowanych profesjonalistów, którzy wykonują swoją pracę z pasją. Mamy też wielu wolontariuszy. Zapraszam też osoby, które mogą wesprzeć nas na co dzień. Wokół siebie mamy mnóstwo dobrych osób, aniołów, które chcą dla naszych dzieci jak najlepiej. Pani Marta, która na co dzień mieszka koło War-

szawy, organizuje zbiórki pod kościołem, wspiera nas finansowo. Z kolei pani Dorota z Lidzbarka co roku, tuż przed Bożym Narodzeniem angażuje lokalną społeczność, ale też ją jednoczy w jednym, wspólnym działaniu – by nasze dzieci na święta dostały paczki. Pani Klaudia szuka sponsorów, współpracuje z lokalnymi przedsiębiorcami, by zwiększyć komfort mieszkających w naszym ośrodku podopiecznych. I to jej się udaje, wciąż przybywa nowych rzeczy. Mamy wyposażone pomieszczenia edukacyjne, stołówkę. Niedawno pojawiła się nowa huśtawka, basen. Również zaprzyjaźniona grupa Zumba z Żurmina bardzo o nas dba i często wspólnie z nami aktywnie spędza czas. Nie możemy także zapomnieć o strażakach z OSP Kiełpiny, którzy zawsze stają na wysokości zadania. Takich osób jest znacznie więcej, nie chciałbym nikogo pominąć. Wszystkim serdecznie dziękuję. Dzieci widzą i doceniają te starania, cieszą się z każdej nowości. Jak widzę uśmiech dziecka, to jest to coś, co wynagradza wszystko. I ta radość jest dla mnie najważniejsza.

— A co jest ważne w pana pracy?

— Tak jak wspomniałem, nie jest to już dla mnie praca, a pasja, która determinuje całe moje życie. Chciałbym, by w naszym ośrodku dzieci otrzymały

dobrze wzorce, żeby potrafiły dobrze funkcjonować w samodzielnym już życiu, by były po prostu dobrymi ludźmi. Gdy trafia do nas dziecko, zawsze jest wysłuchane z uwagą, bo musimy poznać jego historię, by odpowiedzieć na jego potrzeby. Wciąż też mają przecież kontakt z rodzicami biologicznymi, zarówno osobiście, jak i telefonicznie. Mogą też do nich przyjeżdżać, odwiedzić je. To wymaga przygotowania ich na takie sytuacje, pracy dobrego zespołu.

— Pracy również na rzecz poprawy wizerunku ośrodków, gdzie zdarzają się sytuacje, które nie powinny nigdy nastąpić.

— Tak, choć nie chciałbym się na ten temat wypowiadać. Wiem, że moi wychowawcy to profesjonaliści z doświadczeniem, całkowicie oddani swojej pracy. Angażują się na rzecz naszych dzieci, przychodzą do pracy po godzinach sami, z własnej woli, by na przykład świętować z nimi Dzień Dziecka. Robią to, bo wiedzą, że nasze dzieci na to zasługują.

— Jak ma pan plany na przyszłość?

— Oczywiście wciąż chcemy pracować nad tym, by standard naszej placówki był coraz wyższy. Marzy mi się powiększanie kadry specjalistów. Naszym planem jest to, by nasze dzieci otrzymywały miłość, dobre emocje, których potrzebują.

— Nie bez powodu otrzymał pan więc wyróżnienie i tytuł Osobowości Roku.

— Byłem zszokowany tą informacją. Dla mnie to, że staram się przekazywać moim dzieciom jak najwięcej radości, ciepła, było czymś naturalnym. Nigdy się nad tym nie zastanawiałem, po prostu tak działałem. Jednak to, że ktoś to zauważył, docenił, jest dla mnie ogromnym wyróżnieniem. Dziękuję osobom, które na mnie głosowały. Najbardziej miłe były wypowiedzi osób, które mówiły mi: „Mariuszu, zagłosowałem, trzymaj się”. Nasza społeczność dodaje mi energii, żeby działać dalej.



DZIESIĘĆ LAT SPOTKAŃ Z JAZZEM

Słowo „jazz” w kontekście muzycznym pojawiło się raz pierwszy w 1916 roku w dzienniku Chicago Tribune. Tak przynajmniej można przeczytać w Wikipedii. Dziś jest w powszechnym użyciu, a ten gatunek muzyczny wraca do łask. W Lidzbarku Warmińskim słucha się jazzu od ponad 10 lat.



EWA LUBIŃSKA
e.lubinska@
gazetaolsztynska.pl

Leszek Możdżer, Urszula Dudziak, Michał Urbaniak, Jan Ptaszyn Wróblewski, Włodzimierz Nahorny, Wojciech Karolak, Krzesimir Dębski i wielu innych muzyków jazzowych można było posłuchać w niewielkim, ale urokliwym mieście, jakim jest, pretendujący do miana uzdrowiska, Lidzbark Warmiński.

Pierwsze koncerty pod wspólnych hasłem „Lidzbarskich Wieczorów Jazzowych” odbywały się w wielkim namiocie pod Wysoka Bramą. To tutaj zagrał 3 sierpnia 2012 r. Leszek Możdżer, gromadząc tłum słuchaczy, którzy na wieść o darmowym koncercie ścignęli na Warmię nawet z Warszawy. Tam trudno dostać bilet na koncert tego znakomitego muzyka. Siedzieli na widowni zdumieni, nie dowierzając wto, co się dzieje.

— Ponad 10 lat temu zastanawialiśmy się, o co wzbogacić ofertę kulturalną miasta — wspomina Katarzyna Radulewicz, p.o. kierownika wydziału promocji Urzędu Miasta w Lidzbarku Warmińskim. — W tamtym czasie w naszym regionie nie było zbyt wielu imprez jazzowych. Bywały w latach 80. i 90. Później jakoś zanikły. Postanowiliśmy zaryzykować i powołaliśmy Lidzbarskie Wieczory Jazzowe. W tym roku odbywają się już po raz 10. Pierwszy co prawda odbył się w roku 2012, ale mieliśmy przerwę spowodowaną pandemią, dlatego jubileuszowe LWJ odbywają się w tym roku.

Jazz nie jest łatwym gatunkiem muzycznym. Można nawet powiedzieć, że jest niszowy, ale lidzbarczanie są osłuchani z dobrą muzyką, chociażby dlatego, że jest tutaj szkoła muzyczna pierwszego stopnia.

— Nie zawsze mamy komplet widzów, ale cieszymy się, że koncerty przyciągają sporo turystów, którzy przyjeżdżają do naszego miasta



Lidzbarskie Wieczory Jazzowe odbywają się już 10. raz



Jan Ptaszyn Wróblewski z zespołem na lidzbarskiej scenie

specjalnie na Lidzbarskie Wieczory Jazzowe — mówi Katarzyna Radulewicz.

Pierwszy koncert odbył się 6 lipca 2012 roku. Wystąpiła wówczas w Lidzbarku Warmińskim Ewa Bem z zespołem. Następnego dnia na scenie pojawiła się Kasia Rodowicz. W roku 2012 publiczność wysłuchiwała też m.in. Pawła Kaczmarczyka i Jorgosa Skoliasa czy wspomnianego Leszka Możdżera.

W roku 2013 pojawili się między innymi: Urszula Dudziak, Zbigniew Wrombel, Janusz Szrom, Artur Dutkiewicz, Aga Zaryan, Kuba Badach, Daniel Nosewicz czy temperamentny Old Timers. Kolejne lata to Krzysztof Puma Piase-

cki, rodzina Miśkiewiczów, Hanna Banaszak, Andrzej Jagodziński, Mariusz Bogdanowicz, Lora Szafran... Długo można wyliczać.

— Marzyłam o tym, by na naszej scenie zagraли Michał Urbaniak, Jan Ptaszyn Wróblewski czy Henryk Miskiewicz i to się spełniło. Teraz marzę o koncercie Basi Trzetrzelewskiej — zwierza się pani Katarzyna. — Co roku tak planujemy koncerty, żeby zadowolić różne gusta, bowiem jazz ma wiele odmian. Śledzimy także na bieżąco rynek muzyczny.

Z całą pewnością na lidzbarskiej scenie jazzowej występują najlepsi muzycy. Pierwszy w tym sezonie koncert mamy już za sobą.



„The Choice” rozpoczął tegoroczny sezon. W białej koszuli Mariusz Bogdanowicz

Na scenie mogliśmy zobaczyć i wysłuchać zespół „The Choice” w składzie: Adam Wendt (saksofony), Dominik Wania (fortepian), Sebastian Frankiewicz (perkusja) oraz Mariusz Bogdanowicz (kontrabas).

Wszyscy ci artyści to wybitni instrumentalisci, którzy tworzą też własną muzykę i prowadzą autorskie projekty muzyczne. Co jest dość powszechne wśród muzyków jazzowych, którzy występują w różnych składach. Zespół „The Choice” jest stosunkowo młody, ale ma już na swoim koncie pierwszą płytę, z której utwory wykonał na scenie LWJ.

Warto przy okazji wspomnieć, że Mariusz Bog-

danowicz jest autorem muzyki, której możemy słuchać na co dzień przy scenie plenerowej w Lidzbarku Warmińskim, bo odtwarzana jest „z metalowego drzewa jazzowego”.

Cóż to takiego? Otóż miasto kilka lat temu wybudowało scenę plenerową przy Lidzbarskim Domu Kultury nad Łyną i za tą sceną pojawiło się metalowe drzewo, które wygrywa muzykę skomponowaną przez Mariusza Bogdanowicza. Drzewo to zamiast liści ma... nuty, na których widnieją nazwy zespołów lub imiona i nazwiska wykonawców, którzy zaszczylili swoimi koncertami lidzbarską scenę.

— To dla mnie bardzo ważne. Czuje się zaszczycony, że to właśnie moje kompozycje zostały w ten sposób wykorzystane — mówi Mariusz Bogdanowicz, kompozytor, kontrabasista, aranżer, producent i wydawca, który w Lidzbarku Warmińskim wystąpił po raz szósty. — Mam ogromny sentyment do tego uroczego miasta o fantastycznym, niepowtarzalnym klimacie. Lubię nie tylko samo miasto, ale też mieszkających w nim ludzi. Kilka osób darzę dużą sympatią. Do nich należą pomysłodawczyni „jazzowego drzewa”, spiritus movens Lidzbarskich Wieczorów Jazzowych Katarzyna Radulewicz, Jacek Drażkowski — lidzbarski astronom, który zaprojektował okładki do moich dwóch płyt, czy Mariola Adela Karpowicz, z którą byliśmy w jednej klasie kontrabas, aktora co roku robi zdjęcia na koncertach. Jestem pod wrażeniem publiczności. Na koncerty przychodzi dużo osób i widać, że nie są to tylko turyści, a raczej większość stanowią mieszkańcy Lidzbarka Warmińskiego i okolic. Jest tu też nowy amfiteatr, położony w pięknym malowniczym miejscu, nad Łyną. Świetnie się w nim gra. Bardzo ważne jest także to, w jaki sposób jesteśmy tutaj goszczeni. Czujemy szacunek organizatorów i jesteśmy doceniani za swój dorobek artystyczny. To bardzo ważne dla nas artystów. Wracam tutaj z przyjemnością. Dla mnie Lidzbark Warmiński to genius loci.

Co jeszcze może oddać klimat Lidzbarskich Wieczorów Jazzowych? Spora niespodzianką pod koniec koncertu inaugurującego tegoroczny sezon były... oświadczenia. Młody widz Tomasz, wzruszony muzyką i atmosferą koncertu, postanowił swoją miłość wyznać ukochanej Małgorzacie ze sceny przez mikrofon. Oświadczenia zostały przyjęte. Tak więc po owacjach dla artystów były też okłaski dla przyszłej młodej pary.

Takie to się dzieją rzeczy na lidzbarskich koncertach jazzowych.

DO 31 LIPCA**Konkurs Castorama Olsztyn: Najpiękniejszy ogród działkowy powiatu olsztyńskiego i miasta Olsztyn**

Zrób jedno zdjęcie swojego ogrodu. Umieść je w komentarzu pod postem konkursowym Castoramy do dnia 31.07.2023 r.

Polub profil Castorama na Facebooku i udostępni konkurs jako post publiczny. Zbierz jak najwięcej polubień zdjęcia w okresie trwania konkursu. Nagrody dla zwycięzców o wartości: 1500 zł, 1000 zł, oraz 500 zł w postaci karty podarunkowej na zakupy w Castoramie.



Fot. mat.org

25-27 LIPCA**Sztynort Blues Festiwal 2023****Sztynort Duży**

Dzień pierwszy imprezy - 25.07, to występ o godzinie 20:30 krakowskiego zespołu Kraków Street Band, który w ekspresowym tempie stał się wizytówką zarówno swego rodzinnego miasta, jak i polskiej sceny muzycznej. Zespół zagrał niezliczoną ilość koncertów zarówno klubowych, jak i festiwalowych, m.in. Pol'and'Rock, czy węgierski Sziget. Reprezentował nasz kraj na European Blues Challenge 2018 w Hell w Norwegii.

Drugiego dnia imprezy - 26.07 o godzinie 20:30, wystąpi znakomity Darryl Strodes. Wokalista i gitarzysta bluesowy z Los Angeles, który nagrywał dla RCA/Bahia, zaprezentuje wraz z zespołem muzyków z Polski materiał z gatunku r&b, bluesa oraz pochodzących z jego najnowszej płyty utworów funkowo-soulowych.

Gwiazdą trzeciego dnia Sztynort Blues Festiwalu '23, w czwartek 27 lipca, będzie Nie - Bo Orkiestra wraz z gośćmi: Natalią Kwiatkowską, Żanetą Lubera oraz Bartkiem Grzankiem. Zespół tworzy grupa znakomitych artystów - solistów, kompozytorów, aranżerów i instrumentalistów, docenionych i mocno zakotwiczonych na polskiej scenie muzycznej.

Imprezę poprowadzi legenda polskiego dziennikarstwa muzycznego - Jan Chojnacki.



Fot. mat.org

20 LIPCA**Otwarcie wystawy „Twórcze relacje”****Olsztyn**

Na ekspozycji prace zaprezentują: Dagmara Alsztyński, Weronika Borzuchowska, Agnieszka Cichoń-Kamińska, Magdalena Dudzik, Ewa Kaczmarek, Justyna Kędzierska, Ewa Kurowska, Aleksandra Próchniak, Karolina Rogóż-Namiołko, Martyna Włodyka.

Godz. 17, Galeria Bakalarz, ul. Żarskiej 2.



Fot. mat.org

20 LIPCA**Czwartkowe szanty z sową****Olsztyn**

ORKIESTRA SAMANTA folk - rockowy zespół z Wrocławia. Potężna dawka żywiołowej, pełnej ekspresji muzyki, w połączeniu z barwnymi opowieściami o morzu stanowi o wyjątkowości twórczości artystycznej.

nej. Muzyka to wypadkowa fascynacji folkami irlandzkimi, szantami i własnymi doświadczeniami morskimi. Orkiestra Samanta to już od wielu lat uznana marka w środowisku młodych zespołów z kręgu szant i muzyki folkowej zyskująca sobie coraz większą popularność wśród stale rosnącej rzeszy oddanych fanów, zarówno w Polsce, jak i za granicą.

Godz. 19, Galeria Sowa, ul. Zamkowa 2.

20 LIPCA**Spotkania twórcze z Agnieszką Markowicz****Lidzbark Warmiński**

Spotkania warmińską malarką, graphiczką, twórczynią kolaży. Artystka poprowadzi 2 spotkania dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Agnieszka Markowicz - artystka-malarka, ilustratorka. Uzyskała dyplom na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Laureatka licznych nagród. Stypendystka Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego (2019 r.) oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w dziedzinie sztuk wizualnych (2022 r.)

Godz. 12.00, Oranżeria Kultury, ul. Krasickiego 2.

20 LIPCA**Wakacyjne Czwartki z Mikołajem Kopernikiem****Olsztyn**

W programie: obóz rycerski, walki rycerskie, gry i zabawy, warsztaty plastyczne, zwiedzanie z Kopernikiem, przedstawienie „Rzecz o Koperniku”

Godz. 10, Zamek Kapituły Warmińskiej, ul. Zamkowa 2.

20 LIPCA**Szach mat - król nie żyje****Olsztyn**

Dzień gier planszowych z okazji Międzynarodowego Dnia Szachów

Godz. 11, Stary Ratusz WBP (Czytelnia), ul. Stare Miasto 33.

20 LIPCA**Spotkanie z Ryszardem Grzybem****Olsztyn**

Spotkanie z Ryszardem Grzybem - malarzem i poetą, w trakcie którego zostaną odczytane wybrane wiersze z tomiku poezji „Ja chrząszcz”, który ukazał się nakładem Fundacji im. T. Karpowicza przy współpracy z warszawską HOS Gallery.

Godz. 18.00, BWA Galeria Sztuki, Al. Piłsudskiego 38.

21 LIPCA**29. Ogólnopolski Konkurs Tańców Polskich. Warmia 2023****Olsztyn**

Zmagania w polskich tańcach narodowych + występy zagranicznych zespołów folklorystycznych.

Godz. 12, Amfiteatr im. Czesława Niemena, ul. Okopowa.

21 LIPCA**Kino pod chmurką - wakacje w Planecie 11****Olsztyn**

KINO POD CHMURKĄ, czyli bezpłatny pokaz filmu na świeżym powietrzu. Zaprezentowany zostanie dramat muzyczny z 2022 roku w reżyserii Todda Fiel-da. Film został nagrodzony ZŁOTYM GLOBEM dla NAJLEPSZEJ AKTORKI w dramacie!

Godz. 21, Atrium BWA, przy Planecie 11, al. Piłsudskiego 38.

21 LIPCA**Letnia akademii muzyki elektronicznej: Polskie nowości pierwszej połowy 2023 roku****Olsztyn**

Początek roku to podwójny album Piotra Skrzypczyka, a kilka tygodni później swoją płytę wydał też Krzysztof Kurkowski. Obaj Ci muzycy to część składu znakomitej grupy Endorphine, która także w kwietniu przedstawiła swój Świat równoległy- kolejną w ich dorobku płytę.

Godz. 18, Olsztyńskie Planetarium, Al. Piłsudskiego 38.

PROMOCJA

GAZETA OLSZTYŃSKA

SZUKAMY OSOBY DO KSIĘGOWOŚCI I KADR

Wykształcenie wyższe kierunkowe

Tel. do kontaktu: 502 499 506

Mail do kontaktu: kadry@gazetaolsztynska.pl



HOŁOWCZYC KONTRA ŚWIATOWA CZOŁÓWKA

SPORTY MOTOROWE \\ W piątek zaczyna się Baja Espana Aragon, czwarta runda Pucharu Świata w rajdach terenowych. Impreza zawsze przyciąga światową czołówkę, więc oczywiście nie może w niej zabraknąć załogi Krzysztof Hołowczyc-Lukasz Kurzeja.

Rajd ma 40-letnią historię, bowiem po raz pierwszy został zorganizowany w 1983 roku. Jest to zatem prawdziwy klasyk cross-country, który od lat przyciąga najlepszych zawodników na świecie. W tegorocznej edycji na starcie stanie 91 załóg. Obok Krzysztofa Hołowczycy z Lukaszem Kurzeją i ich rajdowym Mini T1 Plus w hiszpańskim Teruel pojawi się lider Pucharu Świata Nasser Al-Attiyah. Kolejnymi znanymi nazwiskami będą Argentyńczyk Juan Cruz Yacopini i Saudyjczyk Yazeed Al Rajhi. Start zapowiedział także Nani Roma, kierowca z największą liczbą zwycięstw w tym rajdzie. Nani wystartuje za kierownicą Forda Rangera z M-Sport.

Hiszpańskie odcinki będą również poligonem doświadczalnym dla zespołu Audi, który zadebiutuje w tym roku na Baja Spa-

in. Carlos Sainz, Stephane Peterhansel i Mattias Ekström to premierowy skład niemieckiego zespołu w Hiszpanii. Isidre Esteve, Laia Sanz i Romain Dumas (trzykrotny zwycięzca 24h Le Mans) - to niektóre z innych „dużych” nazwisk w Baja Espana, które liczą się również w mistrzostwach Hiszpanii w rajdach terenowych.

**RYWALIZACJA
ROZPOCZNIE SIĘ W PIĄTEK
- ZAWODNICZY BĘDĄ
MIELI DO POKONANIA
TRADYCYJNY PROLOG,
KTÓRY ZADECYDUJE
O POZYCJACH
STARTOWYCH
DO PIERWSZEGO
SOBOTNIEGO ODCINKA
SPECJALNEGO.**

W sobotę zostaną rozegrane dwa oesy - pierwszy o długości 240 kilo-



Fot. archiwum teamu

W klasyfikacji generalnej PS załoga Hołowczyc-Kurzeja jest na ósmym miejscu

metrów. Następnie załogi zaliczą chwilę odpoczynku w strefie serwisowej, po czym wyruszą na trzeci oes o długości 150 kilometrów. Finałowy niedzielny sprawdzian kierowców, pilotów i ich samochodów też będzie miał 150 kilometrów.

Łączna długość odcinków specjalnych to ponad 500 kilometrów. Jak zapowiadają organizatorzy rajdu, będą to najbardziej wymagające i ekstremalne odcinki w czterdziestoletniej historii rajdu. Kibice z pewnością mogą liczyć na wspaniałe widowisko.

- Hiszpania to dla nas bardzo ważny rajd - przyznaje Krzysztof Hołowczyc. - Po Italian Baja, który okazał się dla nas pechowy (awaria auta podczas ostatniego dnia rywalizacji - red.), przyjeżdżamy do Hiszpanii w bojowych nastrojach.

Zmieniliśmy wiele ustawień w naszym Mini. Mamy dobry setup samochodu na pustynię, dlatego teraz pracujemy nad ustawieniami bardziej rajdowymi. Po włoskiej rundzie przeanalizowaliśmy wiele rzeczy i wiele też zmieniliśmy, dlatego razem z Lukaszem jesteśmy bardzo optymistycznie nastawieni. Naszym rajdowym hasłem jest: Im trudniej, tym lepiej - więc ta silna stawka zawodników tylko dodaje nam dodatkowej motywacji i energii. Rajd ten jest także kolejnym elementem układanki pod hasłem Dakar 2024. Będziemy cisnąć jak zawsze - obiecuje Krzysztof Hołowczyc.

*** Klasyfikacja generalna Pucharu Świata:** 1. Nasser Saleh Al-Attiyah - 109 pkt; 2. Juan-Cruz Yacopini - 74; 3. Yazeed Al-Rajhi - 40 (...) 8. Hołowczyc - 24. **DRYH**

O PIŁCE

* Dzisiaj o godzinie 9 czasu polskiego w Auckland rozpoczął się mecz otwarcia mistrzostw świata kobiet w Australii i Nowej Zelandii. Zmagania potrwają do 20 sierpnia. Tytułu po raz drugi z rzędu bronić będzie reprezentacja USA. Amerykanki triumfowały nie tylko w dwóch poprzednich edycjach (2015 i 2019), ale też w pierwszej (1991) i trzeciej (1999). Są pod tym względem rekordzistkami, bo żadna inna reprezentacja nie ma więcej niż dwóch trofeów. W rozpoczynającym się dzisiaj Mundialu obrończynie tytułu zagrają w grupie E z Wietnamem, Holandią i Portugalią. W meczu otwarcia Nowa Zelandia zmierzy się z Norwegią. W grupie A są także Filipiny i Szwajcaria. Gospodarze liczą, że turniej pozwoli wypromować piłkę nożną w kraju, w którym popularnością cieszy się przede wszystkim rugby. Na stadionie w Auckland ma się pojawić ponad 40 tysięcy widzów, co byłoby rekordem kraju, jeśli chodzi o mecz piłki nożnej kobiet lub mężczyzn. W Mundialu uczestniczą 32 zespoły podzielone na osiem

grup. Format będzie zatem taki sam jak na ubiegłorocznych MŚ mężczyzn w Katarze: po dwie reprezentacje z każdej z grup awansują do fazy pucharowej. Potem rozegrane zostaną kolejne rundy: 1/8 finału, ćwierćfinały, półfinały, mecz o trzecie miejsce i finał, zaplanowany na 20 sierpnia w Sydney. W poprzedniej edycji mundialu, w 2019 roku we Francji, wystartowały 24 zespoły. Australia, drugi z gospodarzy Mundialu, również dzisiaj rozpocznie rywalizację: o godzinie 12 podejmie Irlandię w grupie B, w której zagrają także Nigeria i Kanada. W puli nagród znalazło się 150 milionów dolarów, czyli około trzy razy więcej niż przed czterema laty we Francji. Nie ustają jednak dyskusje o nierównym traktowaniu tej dyscypliny w męskim i kobiecym wydaniu, bo w Katarze wypłacono uczestnikom i klubom 440 milionów dolarów. Wśród uczestników MŚ jest ośmiu debutantów, w tym Maroko - pierwsza w historii reprezentacja kraju arabskiego, która wywalczyła awans do turnieju głównego.



Fot. Hellasverona.it

Paweł Dawidowicz w otoczeniu kibiców Verony

* Raków Częstochowa pokonał Florę Tallinn 3:0 i przypieczętował awans do 2. rundy eliminacji Ligi Mistrzów. Następnym rywalem mistrza Polski będzie Karabach Agdam lub Lincoln Red Imps, których spotkanie rewanżowe zakończyło się po oddaniu gazety do druku. W ubiegłym tygodniu Raków wygrał u siebie 1:0, natomiast klub z Azerbejdżanu zwyciężył 2:1 w Gibraltarze. Do fazy grupowej Champions League awansują zespoły, które zwyciężą w 4. rundzie eliminacji. >>> Pierwsza runda kwalifikacji LM (w nawiasie wynik pierwszego meczu): FC Struga (Macedonia Płn.) - Żalgiris

Wilno (Litwa) 1:2 (0:0); Sheriff Tyraspol (Mołdawia) - Farul Konstanca (Rumunia) 3:0 po dogr. (0:1), Maccabi Hajfa (Izrael) - Hamrun Spartans (Malta) 2:1 (4:0), The New Saints (Walia) - BK Haecken (Szwecja) 0:2 (1:3), Zrinjski Mostar (Bośnia i Hercegowina) - FC Urartu (Armenia) 2:3, karne 4-3 (1:0), BATE Borysów (Białoruś) - Partizani Tirana (Albania) 2:0 (1:1), Bredablik (Islandia) - Shamrock Rovers (Irlandia) 2:1 (1:0).

* Włoski klub Hellas Verona w swoim sklepie z pamiątkami zorganizował spotkanie z fanami. Wśród gospodarzy imprezy był pochodzący

z Ostródy Paweł Dawidowicz. Kibice mogli obejrzeć stroje drużyny na najbliższy sezon, a przy okazji zebrać autografy i zrobić pamiątkowe zdjęcia. Oprócz Pawła Dawidowicza w imprezie uczestniczyli jeszcze trzej inni piłkarze Verony: Marco Davide Faraoni, Cyril Ngonge i Simone Perilli.

* Początek lipca był pracowity dla gódnapskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, na którego obiekcie trenuje oraz gra czwartoligowa Rominta. Przed nowym sezonem w Gódnapi wykonano regenerację boiska. „Zabieg wertykulacji usunął filc, czyli zbitą warstwę z obumarłych liści traw. W celu rozluźnienia gleby oraz poprawienia jej struktury wykonano zabiegi piaskowania i aeracji. Zabiegi te również podroównały boisko. Otwory po aeracji ułatwią wymianę powietrza, dostęp dla wody oraz nawozów. Pozwoli to na rozwinięcie się masy korzeniowej. Kolejny zabieg, jaki wykonano, to dosiew wgłębny. Dosiew wgłębny wykonano siewnikiem Vredo Super-Compact. Siewnik umieścił nasiona bezpośrednio w ziemi

na głębokości 1,5-2 cm. Przy dosiewie wgłębny nie mamy praktycznie straty w nasionach. Skuteczność kiełkowania to 95%. Przy zwykłych siewnikach skuteczność sięga zaledwie 40%. Ostatnim zabiegiem jaki wykonano to nawożenie nawozem profesjonalnym COMPO” - czytamy na fan-page Rominty.

* Niedawno Mazur Etk awansował do IV ligi, a kilka dni temu poinformował, że nowym trenerem został Marcin Samborski. Ostatni sezon Samborski spędził w dwóch klubach - FASE Szczecin (Centralna Liga Juniorów U-17) oraz Vineta Wolin (III liga, jako drugi trener). Na swoim koncie - jako asystent trenera - ma Wojewódzki Puchar Polski wywalczony w Zawiszy Bydgoszcz (2022 rok). Poza tym samodzielnie prowadził Bątkę Gdynia w pięciu spotkaniach rundy jesiennej sezonu 2019/20.

* Dzisiaj o g. 18 na boisku bocznym stadionu przy ul. Bydgoskiej 20 Granica Kętrzyn rozegra sparing z Wigrami Suwałki **PP**

W NIEDZIELE LIGA SIĘ ZACZYNA

PIŁKA NOŻNA \\ Chcemy skutecznie bronić i atakować, ponieważ chcemy być zespołem wielowymiarowym - mówi Patryk Czubak, który podczas niedzielного meczu II ligi z rezerwami Zagłębia Lubin oficjalnie zadebiutuje w roli trenera Stomilu Olsztyn.

- Jest już pan czwarty tydzień w Olsztynie. Jak się pracuje w Stomilu?

- Szybko zleciało, bo mamy bardzo dużo pracy nad tym, jak chcemy funkcjonować. I to nie tylko na boisku, ale chodzi także o codzienne standardy w sztabie szkoleniowym i u zawodników. Kilka rzeczy zmieniliśmy po to, żeby proces treningowy jeszcze bardziej udoskonalić, żeby opieka nad zawodnikami była organizowana systemowo. Trochę czasu nam to zajęło, ale jestem pewien, że te zmiany przyniosą oczekiwane efekty.

- Miał pan tyle czasu, by dobrze poznać drużynę?

- Na pewno ten czas optymalnie wykorzystałem, by poznać zespół. Teraz każdy kolejny dzień, każdy kolejny

tydzień, każdy kolejny mecz będzie działał na naszą korzyść. Biorąc pod uwagę gry kontrolne, to uważam, że nasi zawodnicy mają otwartą głowę, chcą robić rzeczy, które nie są oczywiste, aktore mogą przynieść korzyści. Upewniamy się, że idziemy właściwą drogą. To, co robimy podczas treningów, potem przynosi efekt podczas meczów. W sparingu z Lechią Gdańsk zdobyliśmy bramkę po kapitalnej akcji, ale tylko my wiemy, że tę akcję kilkukrotnie robiliśmy podczas treningów.

- Coś pana zaskoczyło po przyjeździe do Stomilu?

- Nie, bo też na nic specjalnego się nie nastawiałem. Cieszę się, że w sztabie szkoleniowym są ludzie, którzy chcą się rozwijać. Cały czas myślą o tym, co



Patryk Czubak z olsztyńskim klubem związał się roczną umową z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy

robić, żeby nasze funkcjonowanie na co dzień i na boisku było lepsze. To jest dla mnie istotna wartość, a druga są oczywiście piłkarze, którzy chcą, żeby proces treningowy i nasza gra były na wyższym poziomie.

- Zrobiliście wszystko, co sobie zaplanowaliście, w okresie przygotowawczym do sezonu?

- Ciężko to nazwać okresem przygotowawczym, bo taki klasyczny okres przygotowawczy już w piłce nie istnieje. Okres letni to teraz podtrzymanie wartości, które uzyskało się zimą. Podkreśliśmy kilka rzeczy, na których nam zależało. Naszym głównym założeniem nie może być motoryka, bo nie było na to zwyczajnie czasu. Celem było zatem podniesienie poziomu taktyczno-technicznego, żeby częściej kontrolować mecz i być częściej przy piłce. Chcemy skutecznie bronić i skutecznie atakować, po prostu chcemy być zespołem bardziej wielowymiarowym.

- Gier kontrolnych było jednak za mało...

- Trudno mówić, żeby to była liczba optymalna (Stomil zagrał dwa sparingi i grę wewnętrzną - red.). Jeszcze jeden sparing byłby potrzebny, no i byłoby idealnie, gdybyśmy zagraли w klasycznym mikrocyklu sobota - sobota. Ze Zniczem Pruszków zagraлиśmy natomiast w środę... Cóż, musieliśmy dopasować naszą pracę do stanu, jaki zastaliśmy. Szkoda, że wypadła nam gra kontrolna z Arką Gdynia, ale musieliśmy się z tym pogodzić i nie lamentować, tylko działać.

- Czemu się ten sparing nie doszedł do skutku?

- Dostaliśmy informację, że Gdynianie nie dysponują odpowiednią liczbą zawodników, żeby z nami zagrać. Ja podchodzę jednak do tego inaczej, bo skoro się

na coś umawialiśmy, to dążymy do tego, żeby to zrealizować. Tym bardziej że potem arkowcy zagraли kolejny sparing, bodajże z Radunią. W Polsce nie ma obwarowań, jeżeli chodzi o gry kontrolne, więc w bardzo prosty sposób można taką grę odwołać. Może jednak pomyśleć nad jakimś rozwiązaniem systemowym, żeby sparingi odbywały się według wcześniejszych ustaleń.

- Czy w sparingu z Lechią Gdańsk momentami było już widać taki Stomil, jaki chciałby pan zawsze oglądać w lidze?

- Zawsze to na pewno będziemy dążyć do tego, żeby grać jeszcze lepiej. Mogę się odnieść do meczu ze Zniczem, w którym do momentu strzelenia gola nie organizowaliśmy się za dobrze na boisku. Zarówno bramka ze Zniczem, jak i z Lechią, nas uwolniła i gra się wyrównała. W Gdańsku w drugiej połowie pomimo straty bramki, paradoksalnie, mieliśmy więcej swoich sytuacji. Taka jest piłka, nie możemy oceniać meczu na podstawie suchego wyniku.

- Bramka stracona w ostatniej minucie przypominała sezon, w którym Stomil spadł do II ligi. Wtedy olsztyńska drużyna też bardzo często traciła gole w ostatnich akcjach meczu.

- Ciężko mi się do tego odnieść, bo za mojej kadencji wydarzyło się to dopiero pierwszy raz. I mam nadzieję, że już się nie wydarzy. Pracujemy nad tym, żeby takich sytuacji unikać. Szkoda oczywiście, że nie udało się wygrać tego spot-

kania ze względu na to, że nie traktujemy sparingów tylko jako sparingów. Nie ma dla nas znaczenia ranga meczu, bo my zawsze chcemy wygrywać.

- Dużo zmian zobaczymy w grze w Stomilu w najbliższym meczu w porównaniu z poprzednim sezonem?

- Będą kwestie podobne, w których zespół funkcjonował bardzo dobrze: obrona niska, obrona pola karnego.

MUSIMY FUNKCJONOWAĆ W TAKI SPOSÓB, ŻEBY PRZESTRZENIE MIĘDZY FORMACJAMI BYŁO JAK NAJMNIEJSZE, ŻEBY PRZECIWNIK NIE MÓGŁ WCISKAĆ PIŁKI MIĘDZY NAS. BĘDIEMY DĄŻYĆ DO TEGO, ABY OBRONA BYŁA BARDZIEJ AKTYWNA, NIE TYLKO PO TO, ŻEBY BRONIĆ, ALE TAKŻE SZUKAĆ SPOSOBU DO ATAKU. A JAK NIE DA RADY WYPROWADZIĆ SZYBKIEJ KONTROLNY, TO MUSIMY UMIEJĘTNIE UTRZYMAĆ PIŁKĘ, BY W ATAKU POZYCYJNYM BUDOWAĆ SVOJE SZANSE. TO BĘDZIE ZAUWAŻALNE, MAM NADZIEJĘ, JUŻ W NIEDZIELE.

- Rok temu przed sezonem olsztyński zespół był jedną wielką niewiadomą. Spodziewano się, że będzie się bronił przed spadkiem, tymczasem do końca walczył o awans. Tym razem Stomil jest wymieniany wśród ekip, które powalczą o I ligę, więc na to, że rywale go zlekceważą, raczej nie można liczyć.

- Taka jest naturalna kolej rzeczy, jednak nie możemy na początku rozgrywek powiedzieć, kto awansuje, a kto spadnie. Możemy jedynie przypuszczać. Przypomnę, że jeszcze na początku roku mogliśmy być niemal pewni, że Kotwica Kołobrzeg awansuje z pierwszego miejsca, a tak się nie stało (skończyła sezon na 3. miejscu, po czym w barażu przegrała 1:2 po dogrywce z Motorem Lublin - red.). Dążymy do tego, żeby naszą cechą była co-

JEST PRACA W OLSZTYNIE! **GAZETA OLSZTYŃSKA**

Jesteś kreatywny?

Masz w sobie niewykorzystany potencjał i niespożyte pokłady energii?

Łatwo nawiązujesz kontakty?
Posiadasz doświadczenie w sprzedaży?

DOŁĄCZ DO NAS!

Szukamy osób na stanowisko:

MANAGER DS. REKLAMY

GWARANTUJEMY CI:

- ◆ samodzielność, możliwość realizacji Twoich pomysłów
- ◆ szacunek i wsparcie bez względu na wiek i wykształcenie
- ◆ stabilność i bezpieczeństwo
- ◆ umowę o pracę oraz wszystkie świadczenia

Dołącz do lidera!
Bądź ambitny i celuj wysoko...
Pracuj tylko z profesjonalistami!

Aplikuj już teraz:

kadry@gazetaolsztynska.pl

GAZETA
OLSZTYŃSKA.

DZIENNIK
ELBLĄSKI.

15230tbp-a-K

dzienna praca i odpowiednie przygotowanie do meczu, bo tylko w ten sposób możemy uzyskać konkretny wynik. Nie będziemy szczęśliwi po porażce, ale jak wygramy, wtedy też nie będziemy skakać pod niebiosy, tylko dalej będziemy robić swoje. Liga może być trudniejsza, może być też wyrównana. Już w poprzednim sezonie często można było usłyszeć, że w II lidze każdy mógł wygrać z każdym. Dlatego kluczem do sukcesu będzie odpowiednie przygotowanie pod każdego przeciwnika.

- Ktoś jeszcze dołączy do Stomilu przed meczem z Zagłębiem II Lubin?

- Dążymy do tego. Mam nadzieję, że jeszcze podpiszemy jedną umowę. Jako sztab szkoleniowy możemy jedynie zaanonsować jakiegoś zawodnika, tylko że na transfer składa się wiele elementów. Zrobiliśmy wiele, by sięgnąć do Olsztyna kilku piłkarzy, którzy jednak ostatecznie podpisali umowy z innymi klubami. Zapewne otrzymali tam lepsze warunki finansowe. My pod każdego kandydata do gry w Stomilu odpowiednio się przygotowujemy, mamy plan na jego rozwój, przedstawiamy jego mocne strony oraz te, nad którymi będziemy chcieli popracować. Wiemy, jak chcemy rozwijać jego umiejętności oraz jak go wkomponować w nasz model gry. Jednak koniec końców to zawodnik ostatecznie wybiera drogę, jaką chce iść. No i czasem Olsztyn na tej jego drodze nie ma...

- Dużo takich transferów wam nie wyszło?

- To wszystko zależy od tego, ile to znaczy „dużo”. Do kilku z nich bardzo rzetelnie się przygotowaliśmy. To nie jest standard w II lidze, że kontaktuje się z zawodnikiem i przedstawia mu się najważniejsze idee gry. Nie zawsze tak jest, że mamy to, co chcemy. Absolutnie jednak nie mamy poczucia, że coś się nam nie udało. Nie ma w nas smutku, bo na każdym kroku będę podkreślał, że mamy fantastyczną grupę piłkarzy w szatni. To jest bardzo istotne, żeby odpowiednio dobierać zawodników do zespołu, by potem szatnia dobrze „funkcjonowała”.

- Podobno do Olsztyna może powrócić Igor Kośmicki, który w zeszłym sezonie był podstawowym



Fot. Emil Marecki

Patryk Czubak: - W niedziele będziemy optymalnie przygotowani i wyciśniemy z meczu jak najwięcej

obrońcą Stomilu, po czym rozpoczął przygotowania do sezonu z ekstraklasową Koroną Kielce?

- Macie w redakcji bardzo dobrych skautów (śmiech - red.). Powiem tyle, że dążymy do tego, by mieć jak najmocniejszą kadrę, więc gdyby Igor znowu był w Stomilu, wtedy ta kadra na pewno byłaby mocniejsza.

- Chcecie pozyskać jeszcze trzeciego młodzieżowca na pozycję bramkarza? Bo zakładam, że uda się ściągnąć Łukasza Jakubowskiego z Jaguara Gdańsk. Wcześniej z Kotwicy Kołobrzeg wypożyczony został Miłosz Garstkiewicz.

- Chcemy, żeby tak się stało. Biorąc pod uwagę to, ile Łukasz ma lat (16 - red.) i jak się prezentuje, to na pewno trzeba dążyć do jego pozyskania. Z każdym kolejnym treningiem pod okiem Zbigniewa Małkowskiego ten chłopak się rozwija. Ma nasze zaufanie, bo wiemy, na co go stać, dlatego chcemy, żeby był w Olsztynie. A jeżeli chodzi o kolejnego bramkarza, to jesteśmy w trakcie podejmowania decyzji. Wszystko wyjaśni się na dniach.

- Czyje odejście będzie większym osłabieniem Stomilu? Macieja Spychały do Olimpii Elbląg czy Shuna Shibaty? Wszystko wskazuje na to, że Japończyk w nowym sezonie będzie grał w I lidze w barwach GKS Katowice.

- Trudne pytanie, ale ja bym się bardziej skupił nad tym, co możemy zrobić, żeby te ubytki zamaskować. Patrząc na ostatnie gry kontrolne i to, jak funkcjonował w nich środek pola,

można uznać, że udało się to nam całkiem nieźle.

- Od tego sezonu Stomil znowu będzie miał zespół rezerw. To dla pana dobra wiadomość, bo młodzi zawodnicy będą mogli utrzymać rytm meczowy, a tego nie było w dwóch ostatnich sezonach. Jest już ustalone, jak to będzie funkcjonowało?

- Fundament współpracy ustaliliśmy z dyrektorem Jakubem Mrozikiem. Powoli zmniejsza się liczba treningów w pierwszym zespole, wychodzimy z tego gorącego okresu.

SUKCESYWNIE BĘDIEMY PRZEKAZYWAĆ KOLEGOM TRENEROM REZERW, JAK WIDZIMY NASZĄ WSPÓŁPRACĘ. ABSOLUTNIE NICZEGO NIE CHCEMY NARZUCAĆ, CHCEMY JEDYNNIE INSPIROWAĆ.

Jeżeli chodzi o zejścia do rezerw, to będą to głównie młodzieżowcy, bo wtedy drugi zespół nie straci swojej tożsamości. Chcemy, żeby piłkarze, którzy schodzą do „dwójki”, dawali jej jakość i brali odpowiedzialność za drużynę.

- Czego kibice mogą się spodziewać w niedzielnym meczu z rezerwami Zagłębia?

- Na pewno nie można bagatelizować rywala, chociaż w poprzednim sezonie Stomil oba mecze z lubinianami przekonująco (6:2 i 4:0 - red.). Musimy pamiętać, że doszło tam do zmiany trenera i zespół zaczął funkcjonować zdecydowanie lepiej. Czy to jest groźny zespół? Po odpowiedź wystarczy zadzwonić do Kalisza (w ostatniej kolejce Zagłębie wygrało 4:3 z KKS irzutem na taśmę utrzymało się w II lidze, jednocześnie wyrzucając kaliszian z barałów - red.). Lubinianie podnieśli poziom gry i przyjadą do Olsztyna napędzeni, bo od ostatniego ligowego meczu minęło raptem półtora miesiąca. Mogę obiecać, że będziemy optymalnie przygotowani i wyciśniemy z tego meczu jak najwięcej. Warto jednak zauważyć, że analiza zespołu rezerw zawsze jest utrudniona, bo nigdy nie wiadomo, kto ostatecznie zagra. Możemy się tylko domyślać, co nie jest proste, ale najważniejsze i tak będzie to, co my zagramy.

EMIL MARECKI

NOWY TRENER VICTORII

PIŁKA NOŻNA \\ Trenera, który przegrał baraże o IV ligę, zastąpi w Bartoszczach trener, który w Mikołajkach przegrał baraże o awans do okręgówki.

Victoria ma za sobą udany sezon zakończony grą w barażach, których stawką był awans do IV ligi. Ostatecznie jednak Polonia Iłowo okazała się zdecydowanie silniejsza, więc z pracy zrezygnował trener Paweł Miłoszewski, który stał za metamorfozą bartoszyckiego zespołu. Przypomnijmy, że kiedy dwa lata temu Miłoszewski objął zespół, Victoria była o włos od spadku do klasy A, a gdy odszedł z klubu, Victoria była o włos od awansu do IV ligi.

W tej sytuacji szefowie Victorii błyskawicznie musieli znaleźć następcę. **-** Przed barażami Paweł Miłoszewski poinformował nas, że jeśli Victoria nie awansuje, wtedy on odejdzie z klubu - wyjaśnia prezes Sebastian Murzyn. **-** Jego następcę zaczęliśmy szukać już po pierwszym meczu barażowym (0:6 w Iłowie z Polonią - red.). Czasu dużo nie mieliśmy, szybko skontaktowaliśmy się z kilkoma kandydatami, ale z różnych powodów, rodzinnych lub zawodowych, kolejno nam odmawiali. Jeden z nich polecił nam natomiast Zbigniewa Marczyka, więc się spotkaliśmy, doszliśmy do porozumienia i ostatecznie podpisaliśmy kontrakt do końca roku. Przekonało nas doświadczenie, które zdobył podczas trenerskiej pracy w Mrągowie, Korszach i Giżycku. Oczywiście jeśli obie strony będą zadowolone, wtedy umowa zostanie przedłużona - kończy prezes Victorii.

MARCZYK DO NIEDAWNA PROWADZIŁ A-KLASOWEGO KŁOBUKA MIKOŁAJKI I TAK JAK MIŁOSZEWSKI POZNAŁ GORZKI SMAK PRZEGRANEGO BARAŻU. POGROMCĄ KŁOBUKA ZOSTAŁA ŁYNA SĘPOPOL, KTÓRA DWA RAZY WYGRAŁA PO 6:3. DZIĘKI TEMU ŁYNA UTRZYMAŁA SIĘ W OKRĘGÓWCE, A KŁOBUK MARZENIA O AWANSIE MUSI ODŁOŻYĆ PRZYNAJMNIJ O ROK.



Fot. facebook/Victoria

Trener Zbigniew Marczyk (z lewej) i prezes Sebastian Murzyn

W efekcie Marczyk stracił pracę w Mikołajkach, gdzie zatrudniono Tomasa Pieca, ale długo na piłkarskim bezrobociu nie był, ponieważ błyskawicznie odezwali się do niego działacze z Bartoszcz. **-** Pierwszy kontakt był praktycznie dzień po tym, jak się dowiedziałem, że już nie jestem trenerem Kłobuka - wyjaśnia Zbigniew Marczyk, który na co dzień mieszka w Mrągowie, a we wtorek poprowadził pierwszy trening Victorii. **-** Zespół ten na pewno ma potencjał, bo Paweł Miłoszewski wykonał z nim kawał roboty. Tylko że ja najpierw muszę tych wszystkich chłopaków poznać, bo ostatni raz kontakt z Victorią miałem dwa lata temu w pandemicznym sezonie, kiedy to Kłobuk też grał w okręgówce. Spodziewam się, że ktoś może odejść z zespołu, ale myślę, że będą to jedynie drobne korekty w składzie - kończy Marczyk, który przygodę z piłką dawno temu zaczął w Hetmanie Zamość, a potem w czasie studiów grał w rezerwach warszawskiego Hutnika. Po przeprowadzce na Warmię i Mazury pracę trenerską zaczął od szkolenia zespołów młodzieżowych, po czym na początku XXI wieku objął kolejno seniorów Mrągowie, Startu Koźłowo, MKS Korsze, Mamr Giżycko i Kłobuka.

W PIĄTEK VICTORIA ROZEGRA WYJAZDOWY SPARING Z REDUTĄ BISZTYNEK, KTÓRA DZIĘKI

POWIEKSZENIU KLASY A OSTATECZNIE OBRONIŁA SIĘ PRZED SPADKIEM DO KLASY B, W ŚRODĘ PODEJMIE CRESOVIĘ GÓROWO IŁAWECKIE (BENIAMINEK GRUPY 1 KLASY OKRĘGOWEJ), 29 LIPCA W WOJEWÓDZKIM PUCHARZE POLSKI ZAGRA NA WYJEŹDZIE Z TEMPEM RAMSOWO (10. MIEJSCE W GRUPIE 3 KLASY A), A TYDZIEŃ PÓŹNIEJ RUSZĄ ROZGRYWKI OKRĘGÓWKI - NA INAUGURACJĘ BARTOSZYCHANIE W DERBACH POWIATU PODEJMĄ ŁYNĘ SĘPOPOL.

A co słysząc u byłego szkoleniowca Victorii? **-** Odpoczywam, właśnie jestem po urlopie, który spędziłem z rodziną - wyjaśnia Paweł Miłoszewski. **-** Po odejściu z Victorii pojawiło się pewne zainteresowanie moją osobą, ale szalał jakiegoś nie było. Jeśli się jednak pojawi jakaś ciekawa oferta, wtedy na pewno ją rozważę, chociaż bez napinki, bo dwa ostatnie lata w Bartoszczach to była bardzo ciekawa, ale zarazem wyczerpująca praca. Dlatego teraz bardziej niż o trenowaniu myślę o... graniu. W Victorii też występowałem na boisku, ale jako grający trener, a nie jest to komfortowa sytuacja. Dlatego teraz chciałbym się skupić jedynie na graniu, no i myślę, że już wkrótce ktoś się odezwie - kończy Paweł Miłoszewski.

ARTUR DRYHNYCZ



ZATANKOWAŁEŚ?

GAZETA OLSZTYŃSKA

**DO KUPIENIA
NA STACJACH ORLENU**

